Nr. 191. Kraków, dnia 23 Sierpnia — Niedziela. Rok 1885.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nasyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscowe: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kukitóskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Baumana; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 22 sierpnia.

Z wszystkich dotychczasowych wersyj o terminie zwołania tegorocznej sesyi sejmowej, najbardziej prawdopodobną ta nam się wydaje, która termin ten oznacza na drugą połowę listopada, oczywiście o ile i tmu bardzo spóźnionemu terminowi nie stanie co jeszcze na przeszkodzie. Wersya ta dotąd najczęściej się powtarzała, a znane nam źródło, z którego nasz lwowski korespondent czerpał wczorajsze jej potwierdzenie, bardzo za nią przemawia. Przypominamy, iż według tej korespondencyi miał hr. Taaffe powiedzieć, że Sejm z końcem listopada zwołany będzie na „krótką zimową sesyę". Ażeby zwołanie nastąpiło wcześniej, przypuścić trudno, jeżeli się zważy, iż przed tem jeszcze ma nastąpić sesya Rady państwa, prawdopodobnie w ostatnim tygodniu września i delegacye wspólne z końcem października. Ale wcale jeszcze wykluczonem nie jest, że się te terminy spóźnią, a przez nie spóźni się i zwołanie Sejmu, zwłaszcza, jeżeli rząd zechce jeszcze w tym roku załatwić nowelę cłową.

Jakkolwiekbądź się stanie — przykre wrażenie zrobić musza słowa hr. Taaffego o „krótkiej" sesyi zimowej. Sprawa trwania Sejmu tylekroć już była omawiana, a w naszem piśmie z pewnością co roku od czasu jego powstania — tak dalece zresztą jednogłośną jest opinia kraju o szkodliwych skutkach tego krótkiego trwania sesyi, że już nie będziemy powtarzać wszystkich, tylekroć podniesionych praktycznych, zasadniczych i konstytucyjnych względów, które powinnyby raz przecie skłonić rząd do takiego uporządkowania parlamentarnych czynności w Austryi, ażeby dla Sejmów krajowych dłuższy czas pozostał.

Tegoroczna sesya sejmowa mieć będzie przed sobą dość poważny szereg prac, na które z pewnością niecały miesiąc czasu nie wystarczy. Ze spraw bieżącej administracyi budżet w tym roku pierwsze zajmie miejsce — i niezbędnem będzie poświęcić mu w pełnej Izbie więcej czasu niż zwykle. Wiadomo bowiem, iż skutkiem klęsk elementarnych obniżył się dochód z dodatków do podatków, że nieprzewidziane wydatki obciążyły tegoroczną gospodarkę funduszu krajowego i na rok przyszły zapowiadają się także — skutkiem czego niedobór będzie znaczny, a przed Sejmem stanie znowu w całej swej ponurej postaci kwestya: podwyższenie podatków, czy coroczne pożyczki? Takich kwestyj nie załatwia się doraźnie, na jednem posiedzeniu, a budżet, jeżeli zawsze wymagałby większej baczności ze strony Sejmu niż dotąd, kiedy go się uchwala w ostatniej chwili, gdy posłowie są już jedną nogą za Izbą, tem więcej wymagać jej będzie teraz, gdy znowu jak w r. 1880 kwestya niedoboru pierwszorzędne mieć będzie znaczenie.

Po za tem są już liczne projekta do ustaw, przez Wydział krajowy opracowane, w przedmiotach, oddawna domagających się załatwienia, jak ustawa o policyi budowniczej w małych miasteczkach i gminach wiejskich, ustawa o służbie i o najmie robotników wiejskich, nowela do ustawy gminnej i inne; jest znowu kwestya regulacyjna, w której Wydział krajowy zmuszony był wyprzedzić uchwałę Sejmu, przyznając 40.000 złr. na przedwstępne czynności; są zasadniczo ważne sprawy sporne z rządem, jak kwestya owych przez rząd zajętych dodatków krajowych na pokrycie kosztów likwidacyi funduszów szkolnych okręgowych, tudzież odpornego stanowiska rządu wobec żądania Sejmu, aby mu przedłożono plany naukowe; jest — *last not least* — sprawa wniosku posła Romańczuka, tak ważna, że dotychczas jej załatwienie ubliżałoby obu interesowanym w niej stronom.

Oto tylko przykładowo przytoczone niektóre sprawy, które nam w tej chwili przyszły na myśl, a których liczba z pewnością zwiększyłaby się znacznie, gdyby przypomnieć tylko to wszystko, co Wydział krajowy z polecenia Sejmu ma „na najbliższej sesyi" Sejmowi przedłożyć.

Gdyby wszystkie inne zasadnicze względy pominąć — to już dla należytego i godności Sejmu odpowiedniego załatwienia *pensum* tegorocznego, dłuższe trwanie sesyi byłoby w tym roku niezbędnem. I ubolewać należy, że rząd — skoro już konieczne chciał mieć przed Sejmami i Radę państwa i Delegacye dla spraw wspólnych, przynajmniej zwołania Rady państwa nie przyspieszył na sam początek września, przez co byłoby się Sejmom przysporzyło około trzech tygodni czasu. Wszakże gdy się to nie stało, trzeba to, co się traci w listopadzie, powetować w styczniu. Jeżeli co roku prawie świąteczna przerwa Rady państwa trwa przeszło do 20 stycznia — to i teraz chyba nie ma potrzeby wcześniejszego rozpoczęcia obrad. Mógłby w takim razie Sejm, z dziesięciodniową przerwą świąteczną obradować od końca listopada do 20 stycznia, a więc przynajmniej tyle, ile w ostatnich latach, a co jeszcze niezupełnie było dostatecznem. Dwumiesięczny termin obrad sejmowych jest minimalnym, jeżeli prace w komisyach mają być podjęte gruntownie, a sprawy w Sejmie nie mają być „pytlowane". Byłoby bardzo do życzenia, aby rząd z ust przywódców naszej delegacyi dowiedział się z całą stanowczością, iż kraj i Sejm nie odstąpił od tego, czego żądał od dawnych rządów centralistycznych, by sesye sejmowe miały czas do obrad dostateczny.

Według zgodnych doniesień dzienników poznańskich, rząd pruski banicyjne swe rozporządzenia rozciąga już i na obywateli austryackich, naturalnie tylko Polaków. Wobec tego koniecznie nasuwa się pytanie: czy i co rząd austryacki czyni, aby temu zapobiedz?

Że każdy rząd, a więc i pruski ma formalne prawo wydalania obcych ze swego terytoryum, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ale owo prawo, powtarzamy formalne, ulega w międzynarodowych zwyczajach cywilizowanych państw pewnym, powszechnie przyjętym ograniczeniom. Obcych, którzy uczciwie na kawałek chleba pracują, przestrzegają ustaw gościnnego państwa, i którym żadnej nie udowodniono winy — żadne państwo cywilizowane z granic swych nie wydala, z wyjątkiem chyba wypadków wojennych, kiedy *dura necessitas* wiele względów prawnych i humanitarnych łamie. Zaś wydalanie ryczałtowe obywateli jakiego państwa, uważa się zazwyczaj jako akt nieprzyjazny przeciw temu państwu skierowany. A to tem bardziej, jeżeli wydalanie to odbywa się gwałtownie, bez pozostawienia czasu do uregulowania interesów, jeżeli dotkniętych niem pozbawia nietylko zarobku, ale i nabytych praw (np. górników w kasach gwareckich) albo zmusza do nagłej sprzedaży mienia, co oczywiście pociąga za sobą znaczne straty materyalne, a w wielu wypadkach i nędzę. Wtedy bowiem wydalanie ma już wszelkie cechy gwałtu.

Z drugiej zaś strony, jednym z pierwszych obowiązków, jakie państwo ma wobec swych obywateli, jest ochrona ich od wszelkich gwałtów, nawet wtedy, gdy mieszkają w innem państwie. Zaniedbując ten obowiązek, państwo rozmija się z jedną z najważniejszych części swojego zadania, chybia celu, dla którego państwa powstały i istnieją. I dlatego też wobec wieści o wydalaniu austryackich obywateli, mimowoli każdy ma na ustach pytanie, co rząd austryacki wobec tego czynić zamierza? Pytanie to jest tembardziej uzasadnionem, że między temi państwami istnieją najściślejsze i najprzyjaźniejsze stosunki, tak ściśle i przyjazne, jakich nie ma w tej chwili między żadnemi innemi dwoma państwami w Europie. Jeżeli to przymierze jest, jak zapewniają, najdzielniejszym środkiem utrzymania europejskiego pokoju, jeżeli ten pokój jest, jak znowu zapewniają, najwyższym dzisiaj interesem Europy, toż rząd pruski powinienby konsekwentnie unikać wszystkiego, coby sojusz ten zakwestyonować i tę rękojmię pokoju osłabiać mogło. A zupełnie uprawniony i w międzynarodowem, nie spisanem wprawdzie ale zwyczajowem prawie uzasadniony przyjacielski krok rządu austryackiego w obronie austryackich obywateli, nie może być przez rząd pruski za złe wzięty, i powinien odnieść skutek. Gdyby jednak nie miał on widoków powodzenia, a może nawet na chwilę spowodował zmarszczenie brwi żelaznego kanclerza — to obrona własnych obywateli należy do tych obowiązków, które spełnione być winne bez względu na skutek.

Dlatego też mamy nadzieję, że on spełniony będzie. Na ten jednak niespodziewany wypadek, żeby się stało inaczej, sądzimy, że obowiązkiem będzie posłów polskich do Rady państwa, wnieść w tej sprawie czy to interpelacyę, czy też wniosek jaki — a to znowu bez względu na skutek, bez oglądania się czy to na ministerstwo, czy na prawicę. Bo jak dzisiaj każdy zapytuje: co czyni rząd? — tak też w razie nieczynności rządu zapyta każdy: co czynią reprezentanci kraju, którego obywatele doznają prześladowania.

Ażeby jednak wiedeńskie nasze poselstwo obowiązek ten spełnić mogło, potrzeba koniecznie, aby miało zebrane wszystkie fakta do tej sprawy się odnoszące, wiedziało o każdym wydalonym obywatelu austryackim, ze wszystkiemi szczegółami: gdzie mieszkał, czem się trudnił, czy nie był sądownie ścigany lub karany, jakie poniósł straty, jakie węzły rodzinne zostały przez wydalenie zerwane, jakie inne uwagi godne okoliczności wydaleniu towarzyszyły, i t. p. Tylko takie dokładne, szczegółowe, a autentyczne zestawienie faktów umożliwi krok, jaki ze strony posłów polskich w Wiedniu uważamy za konieczny. Zebraniem tych faktów zająć się powinni Poznańczycy i Górnoślązacy. Będzie ono tem bardziej pożądanem, że ostatnimi dniami poczęto rozpuszczać po dziennikach, iż tylko „hołotę" wydalano, tylko takich „Polaków i żydów" którzy na to zasłużyli, i dla których nie warto mieć współczucia. Wiemy, że w pojęciu pruskiem dla wielu takich nie warto mieć współczucia, którzyby je gdzieindziej w całej pełni obudzili, a „hołotą" jest każdy, kto nie jest Prusakiem, i kto rządowi pruskiemu jest niewygodny. Ale że gdzieindziej inne o tem panują przekonania, i w każdym człowieku bez względu na narodowość i stronnictwo widzą uprawnioną jednostkę, w której godność ludzką uszanować należy — przeto zebranie tych faktów i szczegółów jest koniecznem, aby przekonać, że ci wygnańcy to nie „polsko-żydowska hołota". Niech więc rodacy w Księstwie, w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku szczerze się zajmą zebraniem tego materyału, który jest niezbędny do jakiejkolwiek dalszej akcyi.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 20 sierpnia.

(=) Pisząc jeszcze w pierwszych dniach tego miesiąca o zadecydowanej rewizycie cara u dworu austryackiego, w chwili kiedy jeszcze nie było wiadomem, iż zjazd się odbędzie w Kromieryżu, podnosiliśmy czysto konwencyonalny charakter zjazdu. Wtedy też jeszcze nie było mowy o tem, iż hr. Kalnoky i p. Giers monarchom swoim na zjazd towarzyszyć będą. Później zadecydowano udział ministrów spraw zagranicznych, carowi rosyjskiemu zaś nietylko małżonka towarzyszyć będzie lecz także synowie i brat najstarszy. Obecną skutkiem tego naturalnie będzie także cesarzowa austryacka, dalej arcyksiążę Rudolf, a według najnowszej wersyi również arcyksiążę Karol Ludwik.

Pomimo to pozostaje zjazdowi charakter przeważnie konwencyonalnej rewizyty, i ze wszech stron pospieszają z zapewnieniami, iż krom dowodu, że pomiędzy obu dworami i rządami przyjazne panują stosunki, innego znaczenia zjazdowi w Kromieryżu przypisywać nie należy. Tak zapewnia międzynarodowa oficyalna *Politische Correspondenz* w liście z Petersburga a świeżo także w liście z Pesztu. Tisza nie byłby z pewnością wyjechał do Ostendy, pisze korespondent peszteński wzmiankowanego dziennika, gdyby nie był się zapewnił, że o ważniejszych jakichś pertraktacyach w Kromieryżu mowy nie ma. To też i nadzieje niektórych specyalnie „przyjaźnie" dla nas usposobionych dzienników, jak n. p. *Neue fr. Presse* i t. p., iż hr. Taaffe tłómaczyć się będzie musiał w Kromieryżu z polityki swojej wewnętrznej, mianowicie z rządów w Galicyi, pozostaną *pia desideria*, świadczące tylko o patryotyzmie austryackim pewnych dzienników, no i o przychylności dla nas.

Pogłoska o zjeździe cesarza rosyjskiego z cesarzem niemieckim, po bytności pierwszego w Kromieryżu, nie potwierdza się dotychczas i też już zapewne się nie potwierdzi. Zdaje się że i kanclerz niemiecki od niejakiegoś czasu nie ma interesu w powtórzeniu w tym roku zjazdu wspólnego z obydwu ministrami spraw zagranicznych. My zresztą najmniej mamy przyczyny ubolewania nad tem, bo bez Skierniewic nie byłoby może wypędzania Polaków z Prus, aktu który tak smutne wystawia świadectwo stopniowi cywilizacyi dziewiętnastego wieku.

Że Prusy w tej sprawie działają w porozumieniu z rządem rosyjskim, o tem już dziś wątpić nie można. Wprawdzie niektóre organa prasy rosyjskiej czuły iż ta sprawa wydalania dla państwa rosyjskiego jest upokarzającą i domagały się conajmniej odwetu przez wydalanie Niemców z Rosyi, którzy się tam gęsto osiedlili. Tu i owdzie pojawiały się też pogłoski o wydalaniu Niemców. Ale te pogłoski rychło przycichły; pierwszy radca ambasady rosyjskiej w Berlinie, br. Budberg, natomiast objaśnia korespondenta dziennika *Nowoje Wremia*, iż rząd pruski wydala tylko próżniaków i włóczęgów. Trudno uwierzyć temu, iżby bar. Budberg nie wiedział jak się z prawdą mija, bo któż lepiej od ambasady może być poinformowanym o właściwym stanie rzeczy. Tylko że tu chodzi o kategoryę poddanych, za którymi rząd rosyjski z pewnością nigdy się nie ujmie.

Z Poznańskiego zresztą dochodzą wiadomości, iż właśnie w tej chwili wypędzanie się odbywa w tempie bardzo przyspieszonem. Nie pomylimy się zapewne, przypuszczając, iż nietylko koniec żniw się do tego przyczynia, lecz że chodzi też wprost o to, aby komitetowi, który się zajmuje losem wygnańców, utrudnić spełnienie zadania humanitarnego, jakiego się podjął. Ilustruje to najlepiej tłomaczenie ministra pruskiego, wypowiedziane w sejmie pruskim, iż chodzi tylko o ciężary szkolne jakich ludność zagraniczna przysparza ludności krajowej a zresztą też o obronę przeciwko polonizowaniu się tych okolic.

Czyż dla osiągnięcia celu tego potrzeba do-

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

35

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

— Mówmy o pańskiej miłości — powtórzyła, patrząc mu w oczy błyszczącym wzrokiem, w którym nie dorozumiał się rozpaczy.

Potrzebował o niej mówić, dał się złudzić jej pozornemu spokojowi. Zapytał wprawdzie, czy nie była zmęczoną, czy nie potrzebuje wrócić do domu, ale gdy powtórzyła, że jej zupełnie dobrze, uwierzył temu z łatwością.

— Mówmy o pańskiej miłości — szeptała upornie — powiedz mi pan wszystko, jak siostrze.

Konrad miał naturę otwartą, całą na zewnątrz, słowa paliły mu usta. Uwaga jego znów zwróciła się od niej do własnych dziejów. Potrzebował mówić o sobie i zaczął:

— Jestem nieszczęśliwy, panno Felicyo!

On mówił do niej o nieszczęściu! Cóż on o niem wiedział? on piękny! młody! pan własnego położenia! on, co miał przy sobie wierne, oddane, kochające serce i deptał je tak bez miłosierdzia!

Po chwili jednak wymawiała sobie to egoistyczne uczucie i całą siłą niewieściego poświęcenia, do jakiego była zdolną, zapragnęła, by posiadł wszystko, czego żądał, o czem mógł zamarzyć tylko.

— Panie Konradzie — zawołała gwałtownie — pan nie powinieneś być nieszczęśliwym.

Współczucie jej było mu przyjemne, podnosiło go we własnem przekonaniu. Może właśnie dla tego zwierzał jej się i żądał rady, bo przeczuwał, że rada wypadnie po jego myśli, będzie tylko echem uczuć jego serca.

— A jednak — wyrzekł — są miłości, skazane na nieszczęście, bez słońca, bez nadziei.

Postanowiła zapomnieć o sobie, ale to było niepodobnem. I znowu przez chwilę myśl jej zmącona nie była w stanie pojąć, co mówił? o kim? Słowa te stosowały się do niej. To jej miłość była bez słońca i bez nadziei. Czyżby on wiedział wszystko? W takim razie na cóż była ta cała rozmowa?

On szybko wyprowadził ją z błędu i z naiwnym egoizmem zakochanych, ciągnął dalej:

— Pomyśl tylko panno Felicyo, kobieta innej rasy, innego wychowania, innego świata, innej religii.

— I cóż to znaczy — zawołała z namiętnym odcieniem w głosie — cóż to znaczy, kiedy się kocha! Twoja wiara będzie jej wiarą, twoje myśli jej myślami...

Mówiła to jakby sama do siebie, aż uderzona poufałym zwrotem słów swoich, dodała szybko:

— Twoje poglądy jej poglądami, panie Konradzie!

— Tak pani sądzi? — pochwycił.

Zwróciła na niego oczy pełne wilgotnych iskier.

— Tak się kocha! — wyrzekła z prostotą.

— Ja nie wiem nawet, czy ona mnie kocha — zawołał.

Chciała wykrzyknąć, jakżeby kochać nie miała. Przecież rozwaga w sam czas powstrzymała tę odpowiedź.

— Ha! — wyrzekła zwolna — trzeba się starać. Czyż to tak trudno!

Przez czas jakiś milczał zamyślony. Potem zaczął znowu:

— Nie zrozumiałaś mnie pani. Ja walczę z tą miłością — niepodobną, ja chciałbym módz nie myśleć o niej więcej....

— Alboż to można! — zawołała z głębi serca.

Nie zważał na tę przerwę.

— Ja — szepnął — nie powiedziałem nigdy słowa, któreby ją naprowadzić mogło na myśl tego, co czuję. To szaleństwo! a jednak lękam się, by oczy moje i usta nie przemówiły pomimo mej woli, bym nie stracił panowania nad sobą.

Dla czego on jej mówił to wszystko. Cóż za radę dać mu mogła? Przyszła jej na myśl rzecz najprostsza, oddalenie.

— Więc czemuż — spytała — pan ją widujesz?

— Czemu! — powtórzył — jestem przecież lekarzem, czas mój należy do wszystkich, ona ma dziecko chore, które kocha, a ja... byłem mu pomocny... leczę je....

W myśli Felicyi stała się jasność nagła; przypomniała sobie tę kobietę, którą widziała raz przelotnie, czekającą wraz z nią w saloniku Konrada, na którą padł naprzód wzrok jego i oderwać się nie mógł. Przypomniała sobie jak niechętnie szedł z nią wtenczas do Adolfa, zamyślony, ociągając się i oglądając. W pamięci jej stanęły wschodnie oczy pełne cienia, głębokie jak przepaść, czarne jak noc, ponętne jak rozkosz, ku którym zwracał się ciągniony nieprzepartym magnesem. A Konrad zatopiony sam w sobie, mówił dalej:

— Sądź pani co chcesz, ja nie mam siły oderwać się od niej. Sto razy uciekam i sto razy powracam! Ta kobieta rzuciła czar na mnie, ta kobieta mnie opętała. Chwilami nienawidzę jej za to....

Usta Felicyi poruszyły się bez dźwięku, może chciała zapytać, dla czego nienawidzi i co wartą była podobna miłość?

— Gdyby przynajmniej — ciągnął dalej — ona wiedziała o tem co robi! Gdybym dostrzegł w niej jakąkolwiek zalotność, wyrachowanie, chociażby najlżejszą chęć zwrócenia moich oczów... Ale nie, zawsze jednaka, chłodna, poważna, uśmiecha się tylko do swojej chorej córeczki, a jedyne uczucie, jakie widzę w niej dla siebie, to wdzięczność, wdzięczność jeśli dziecko jest zdrowsze, nic... nic... nic więcej.

Słowa te wymówił prawie z wściekłością, odkrywając głąb swoich uczuć i dumę, zranioną bezwzajemnością, co podżegała miłość i wraz z nią sprzysięgała się na niego.

— Przecież ona nie wie, że pan ją kocha! — zawołała.

— Powinna wiedzieć! — wybuchnął z samolubstwem, właściwem pewnym naturom i pewnym położeniom. — To jest — pochwycił, zrozumiawszy sam niestosowność swego wykrzyknika — mogłaby się domyśleć, gdyby zwracała na mnie uwagę.

Felicya słuchała go zdumiona. Namiętność, przeciw której walczył wolą i rozumem, była niepojętą dla jej dziewiczej wyobraźni, nie odłączającej miłości od ideału. Próbowała wytłómaczyć ją samej sobie i dla tego spytała skwapliwie:

— Ta kobieta musi mieć jednak wielkie przymioty, szlachetne serce, wysokie uczucia, inteligencyę... Inaczej...

— Alboż ja wiem! — wybuchnął. — Nie myśl pani, bym był w stanie patrzeć na nią trzeźwo i sądzić. Czasem zdaje mi się, że wśród otoczenia swego wygląda wspaniała jak lilija nieskalanej białości, czasem mam ochotę śmiać się z szaleństwa mego. Bo przedewszystkiem ta miłość, to szaleństwo, nieprawdaż?

Słuchała go uważnie, zapominając o sobie. Brała na seryo rolę doradczyni, nie pojmując, że on tylko potrzebował mówić o sobie, że rada była tutaj niemożliwą.

— Tak, to szaleństwo! szaleństwo! szaleństwo! — powtarzał, podnosząc rękę do czoła, jakby odganiał je od siebie.

— A gdyby — zawołała tknięta jego cierpieniem — a gdybyś jej pan powiedział...

— Co? — zapytał sucho. — Czyż nie widzisz pani, że pomiędzy nami jest przepaść?

— Przecież pan mówiłeś — szepnęła — że ona mogłaby ci dać szczęście. Czy nie pomyślałeś pan o tem?

Mówiła to nieśmiało, nie zważając, że krwawiła własne serce; szczęście jego było jej stokroć droższe niż własne. A potem cóżby zyskała, gdyby on nawet wyleczył się z tej miłości? Czy byłaby dla niego wówczas czem innem, niż była dzisiaj?

Nie odpowiedział nic, zdawał się namyślać. Był przynajmniej szczerym w obec niej i samego siebie. Położenie było rzeczywiście bez wyjścia. Na kochankę jego Chaja była zbyt nieprzystępną, żony z niej uczynić nie chciał, a przynajmniej była to ostateczność, przed którą się cofał, przeciw której protestowały wszystkie rozumowe władze jego.

Wieleż razy miał już słowo miłości na ustach i cofnął się tylko dla tego, że nie doznał nigdy zachęty żadnej, że nigdy jej oczy nie odpowiadały namiętnym spojrzeniom jego, nigdy nie straciły na chwilę spokoju i powagi. A jeśli widział w nich łzy i uśmiechy, te były dla Resi, tylko dla Resi.

Gdyby Felicya była zręczną kobietą, gdyby umiała obrachować położenie, gdyby znała ludzi, byłaby może zdołała z tej zawiłej sprawy wysnuć dla siebie pasmo nadziei. Powiernica ma w ręku serce, które się przed nią otwiera, widzi rany i fibry drgające, wie jak na nie działać należy. Jest to tajemnica wielu bardzo stosunków niepojętych, małżeństw niezrozumiałych, które zdumiewają świat, nie wiedzący za pomocą jakich wpływów dokonane zostały.

Felicya nie była ani zręczną, ani przebiegłą, nie miała pojęcia jakby na swoją korzyść nagiąć położenie i skorzystać z cudzego nieszczęścia. Nie była zdolną wślizgać się podstępnie do serca, które należało do innej, radzić, pomagać i stać się w końcu niezbędną. Ona zrobiła bez wstecznej myśli ofiarę z własnych uczuć serca, pragnęła już tylko jego szczęścia i gdyby to było w jej mocy, pracowałaby nad niem ze wspaniałomyślnem zaparciem siebie.

A teraz zapytywała z niedowierzaniem samej siebie, czy podobna, aby istniała kobieta tak szczęśliwa, która posiadała miłość jego i tego szczęścia nie umiała cenić.

prawdy środków tak barbarzyńskich, wypędzania tak gwałtownego. Osiągnąłby go rząd, gdyby termina opuszczenia kraju tak wyznaczył, iżby dotknięty przynajmniej mógł powziąć decyzyę i poinformować się gdzie pójść. Ale tu chodzi o ludność polską, a dla niej nie potrzeba mieć nawet tych względów, jakie miałoby się dla dzikiego jakiego szczepu afrykańskiego.

Bruksela, 17 sieipnia.

(*G. J.*) Corocznie obchodzi Belgia trzydniowemi świętami narodowemi rocznicę walki, którą w 1830 roku zdobyła sobie niepodległość. Odbywają się one zazwyczaj w sierpniu, tego roku naznaczono dnie 16, 17 i 18. Są to zabawy publiczne, których opisy w zwyczajnym czasie nie przechodzą granic kraju, a nawet i miasta — w którym się odbywają. Lecz tego roku 50-letnia rocznica otwarcia pierwszej kolei w Belgii nadała temu świętu większe znaczenie w Brukseli, gdyż tu połączono z nim obchód tej tak wielkiej dla kraju daty.

Było to 5 maja 1835 roku, gdy Leopold I otworzył uroczyście pierwszą linię kolei żelaznej rządowej między Brukselą a Malines. Tłumy ludzi, zebrane z obu stron toru kolejowego, powitały oklaskami przejeżdżające 3 pociągi, w których zajął miejsce i król. Pierwsza podróż odbyła się bez najmniejszego wypadku, któryby mógł zakłócić radość powszechną. Kraj cały patrzał z dumą na to dzieło, które nie miało poprzednika na kontynencie, a jeden z ambasadorów, obecnych przy otwarciu, wyraził temi słowy królowi powszechny podziw: „Czyś marzył, Najjaśniejszy Panie, gdy cztery lata temu siadłeś na tronie Belgi, że w tak krótkim czasie takich cudów dokonasz?!“

Wielu jednak do ostatniej chwili wątpiło w powodzenie i trzeba było zwalczyć wiele trudności, by dzieła dokonać. W roku 1830, 12 grudnia naznaczono komisyę do wypracowania projektu. Przedstawiony Izbie natrafił na silną opozycyę, która w większej części najbłahszemi pozorami usprawiedliwiała swój opór. Energia jednak Leopolda I i ministra Karola Rogier zwyciężyła i 1 maja 1834 roku podpisano ustawę, ustanawiającą wybudowanie kolei żelaznej. Linie uchwalone przecinały się na krzyż w Malines; jedna szła z Antwerpii do granicy francuskiej, druga z Ostendy do granicy niemieckiej i wynosiły razem 384 kilometrów.

W rok potem odbyło się uroczyste jej otwarcie, którego wczoraj obchodzono 50 rocznicę. Inicyatywa obchodu wyszła od sekcyi metali i węgla giełdy brukselskiej. Komitet naznaczony, rozporządzający sumą około 200.000 franków, danych przez rząd, miasto Brukselę i kilka instytucyi finansowych i przemysłowych, postanowił obchodzić tę uroczystość wielkim pochodem, przedstawiającym sposoby przewożenia od najdawniejszych czasów do dni dzisiejszych. Wybrano pierwszy dzień świąt narodowych na ten cel i wczoraj przed oczami zebranych w Brukseli tłumów przeszedł ów pochód.

Podzielony on został na 10 grup, odpowiadających 10 epokom historyi Belgii. Pierwotni Belgowie. — Panowanie Franków. — Feudalizm. — Epoka miast wolnych. — Panowanie domu Burgundzkiego. — Hiszpańskiego. — Austryackiego. Cesarstwo francuskie. — Królestwo holenderskie, wreszcie panowanie Leopolda I. Każda grupa składała się z wozów, otoczonych przez rycerzy i kupców, poprzedzonych kilku muzykantami. Wielka część instrumentów muzycznych, których użyto, są oryginalnemi i pochodzą z bogatego zbioru konserwatoryum muzycznego w Brukseli.

Pochód otwierała tratwa z belek, z gruba ociosanych, sanie i wóz z pełnemi kołami, ciągniony przez woły, wszystko otoczone ludźmi w strojach Germanów z epoki Cezara.

Druga grupa przenosi nas w epokę Karola Wielkiego. Rycerze otaczają lektykę, w której zajęła miejsce dama; kilku trębaczy poprzedzają wóz cały w złocie i materyach, w którym podróżuje książę udzielny.

Trzecia grupa, złożona z wozów z XI wieku. Oddział Krzyżowców otacza wóz wojenny, poprzedzony także trębaczami, grającymi na instrumentami z tej epoki.

Czwarta grupa — epoka miast wolnych. Widzimy powóz podróżny damski, oddział myśliwych, a za nimi rycerze w pełnej zbroi otaczają wóz z rynsztunkiem wojennym.

W grupie z epoki panowania domu Burgundzkiego, po wozie podróżnym, lżejszym wprawdzie i już wygodniejszym od poprzednich, ale zawsze położonym bezpośrednio na osiach, postępuje lektyka, niesiona przez dwa konie, w niej siedzi żona możnego kasztelana, do około konno i na wozach zwyczajnych służba wiezie zapasy podróżne. W XVI wieku za panowania hiszpańskiego, familia „Van Torrebore“ zaczęła przez trzy wieki potem jeszcze istniejący regularny przewóz towarów między Gandawą a Bruges, statkiem, noszącym ich imię. Model tego statku zaczyna grupę tej epoki, którą uzupełniają wozy kupców ligi hanzetyckiej. Ta sama grupa obejmuje jeszcze i XVII wiek przedstawiony kilku powozami typu, zwanego powozem Rubensa, długim chłopskim wozem, mieszczącym całą rodzinę — grupę zakończa pierwszy publiczny powóz pocztowy.

Siódma grupa, to XVIII wiek. Dyliżanse pocztowe pełne podróżnych, lektyki z wykwintnie ubranemi damami, kareta ambasadora z liberyą białą z czerwonem i eskortą dragonów, jak również wozy handlowe, dają nam wyobrażenie o owej epoce.

Tu trzeba nadmienić, że większa część powozów i lektyk, począwszy od tej grupy, zostały ofiarowane do dyspozycyi komitetu przez ich właścicieli — są więc oryginalne. Początek XIX wieku przedstawiony pocztą francuską z czasów Napoleona I i pocztą holenderską z czasów Wilhelma I, jak również wozami handlowemi.

Dziesiąta grupa, to druga połowa XIX wieku. Zaczyna ją wóz używany do przewozu węgla i oryginalny wóz chłopski z 1835 roku, powóz księcia de Liedekorke, jak również powóz, którym Leopold I jeździł z Brukseli do Ostendy. Po za temi powozami lokomotywa tramwaju parowego ciągnie najciekawszą część z całego pochodu: wiernie skopiowany pierwszy pociąg kolei żelaznej w Belgii. Lokomotywa „Le Belge“ nie wielka, przypomina budową zabawki dziecinne tego rodzaju, za nią tender z węglem, wagon I klasy, ten cały zamknięty, na żółto pomalowany, na dachu wagonu leżą pakunki podróżnych; w wagonie drugiej klasy dach już tylko na podporach, a podróżni, siedzący na drewnianych ławkach mogą swobodnie używać świeżego powietrza. Podróżnym trzeciej klasy odmówiono dachu, uważając zapewne ten dodatek jako zbyteczny dla podróżujących, którzy płacili tylko 20 centymów za milę drogi. Wagony są prawie o połowę mniejsze od dzisiejszych, mniej z pewnością wygodne od ówczesnych powozów, ale przewoziły w godzinę czasu z Brukseli do Antwerpii. Za tym pociągiem, który wzbudzał największą ciekawość, jechały rozmaite modele tramwajów konnych i parowych. Pochód zakończał wielki wóz tryumfalny, na przodzie którego umieszczono reprodukcyę naturalnej wielkości, niedawno zbudowanej lokomotywy: „Le Cinquantenaire,“ największej w Belgii, za nią wielkie trofeum, na szczycie którego umieszczony geniusz, wieńczy Leopolda I i Karola Rogier. Z tyłu herb Belgii, otoczony chorągwiami, pod nim napis:

Leopoldowi I,
Posłom i Senatorom,

którzy głosowali za ustanowieniem kolei żelaznych.

W pochodzie wzięło udział 800 ludzi i 450 koni. Wszystkie wozy wykonane zostały z wielkim gustem, według rysunków pierwszych artystów, i wiernie skopiowane, jak również kostiumy, instrumenta muzyczne i zbroje. Lokomotywy i tramwaje jechały po szynach tramwajów brukselskich, co pozwoliło dodać oryginalności użytkiem pary.

Jak się rozwinęły koleje w Belgii, pokażą następującee cyfry:

Długość kolei żelaznych wynosi 4430 kilom., z których 3110 należy do rządu, kilkaset kilometrów budują obecnie. Rząd sam posiada 1.740 lokomotyw, 3.367 wagonów osobowych, 42.722 towarowych, które złożone razem, utworzyłyby pociąg 290 kilometrów długi i zajmuje 40.459 urzędników. Wartość tego materyału szacowaną jest na 1.300 milionów franków. Od 50 lat koleje w Belgii przewiozły 738,798.838 podróżnych i 330.943,822.000 kilogramów towarów, kosztem 2.866,164.228 franków, a wyrachowano, że cena transportu tej ilości towarów na wozach, wynosiłaby przeszło 12 miliardów franków.

Ziemie polskie.

(Wydalania z Prus. — Pielgrzymka do Welehradu. Wiece polskie w Warmii.)

Dzienniki wielkopolskie przepełnione są korespondencyami i artykułami w sprawie wydalania Polaków z Prus. Z jaką „energią i konsekwencyą“ wykonują rozporządzenie rządu, dowodzą takie fakta:

„W jednej wsi powiatu szamotulskiego tutejsza poddanka wyszła przed niedawnym czasem za mąż za wychodźcę z Kongresówki. Żyła z mężem zaledwie trzy tygodnie — mąż bowiem opuścił ją i nie wiadomo, gdzie przebywa, a nawet wątpliwość wielka, czy żyje. — Otóż i ona otrzymała rozkaz opuszczenia monarchii pruskiej. I ta nieszczęśliwa kobieta niebezpieczną jest dla państwa pruskiego!

„W Obornickiem otrzymał rozkaz także jeden t. z. wychodźca, który tu przybył z ojcem jako dziecko. Mieszka już lat w Księstwie 43 i przed kilkunastu laty otrzymał pozwolenie z ministerstwa spraw wewnętrznych z podpisem hr. Eulenburga na pobyt w Księstwie. Nic nie popełnił złego, każą mu także iść w świat.“

Gazeta Toruńska donosi, że dwóch obywateli z Prus zachodnich udało się do prezesa regencyi w Gdańsku p. Ernsthausena, aby wyjednać przynajmniej łagodniejsze postępowanie z wychodźcami, mianowicie przez ścisłe oznaczenie dnia — w którym mają kraj opuścić, dalej aby spowodować do zaniechania przymusowej sprzedaży mienia wychodźców, wreszcie aby dekreta banicyjne wydawano na piśmie. Posłuchanie nie odniosło żadnego skutku. Ciekawą jest odpowiedź prezesa, że wydawanie dekretów banicyjnych na piśmie za wiele czasu zajęłoby władzom! Kwestyę chwilowego zamykania wygnanych, musi p. prezes pozostawić uznaniu władz miejscowych. Tylko przymusową sprzedaż ruchomości uważa jako bezprawie, któremu zaradzi. Robotnicy miejscy, związani kontraktami do św. Marcina, będą mogli uzyskać pozwolenie pozostania do 11 listopada, a bardzo wyjątkowo będzie można uzyskać dłuższy termin, jeżeli to dla sprzedaży nieruchomości byłoby koniecznem. Również żadnego skutku nie osiągnęła wizyta owych obywateli u konsula rosyjskiego Wrangla, który twierdził, że rozporządzenie pruskie zaskoczyło rząd rosyjski zupełnie niespodzianie i że rosyjskie władze graniczne żadnych nie mają instrukcyj, postępują więc z wygnanymi bardzo rozmaicie. Konsul gotów jest jednak przyjąć od komitetu poznańskiego przedstawienie krzywd i niegodziwości, i u władz centralnych (rosyjskich) poprzeć.

Poznański komitet uroczystości welehradzkiej wydał odezwę, w której zawiadamia, iż wspólnie z braćmi z Prus Zachodnich, Śląska, Krakowa i Galicyi zamierzał d. 23 urządzić pielgrzymkę, i odniósł się w tym celu do komitetów, ale ze Lwowa i Krakowa nie otrzymał odpowiedzi, a od komitetu Prus Zachodnich ma zawiadomienie, iż tenże poprzestać musi na wysłaniu deputacyi, z ośmiu osób złożonej. „Wobec tego zatem, ponieważ wspólna pielgrzymka nie przychodzi do skutku, ponieważ nadto obecna chwila nie sprzyja w ogóle pielgrzymce, postanowił komitet poznański także poprzestać na wysłaniu deputacyi celem złożenia pamiątkowej chorągwi“. Deputacya wyjedzie d. 5 września.

Donosiliśmy już o wiecach polskich w Warmii polskiej, odbytych w Olsztynie i Wartemborku. Celem ich było wniesienie petycyi w sprawie szkolnej. Petycya domaga się:

1) aby polskie dzieci uczono religii we wszystkich oddziałach po polsku;

2) aby dzieci uczono we wszystkich oddziałach polskiego czytania i pisania, tak, iżby, opuszczając szkołę, dobrze po polsku czytać i pisać umiały; rachunków zaś, aby je uczono tak, iżby równie dobrze po polsku, jak po niemiecku rachować umiały.

Petycya została oczywiście jednomyślnie przyjętą, tylko w Olsztynie próbowało oponować paru nauczycieli, którzy twierdzili, że dobrze jest, i że nauczyciele wszyscy mówią dobrze po polsku, co wywołało wielką wesołość wobec faktu, że ten sam mowca mówił n. p. „Regierunek forderuje, żeby było unterychterowane“. To też sami włościanie obecni na wiecu w liczbie przeszło 40, dali mu należytą odprawę. Próbował z początku szczęścia i komisarz rządowy, domagając się, aby rozprawy odbywały się po niemiecku, wszakże po porozumieniu się z przewodniczącym p. Danielewskim odstąpił od tego żądania.

Zmiany w programie rosyjskich rewolucyonistów.

Z Genewy dochodzą ciekawe wiadomości o ważnym bardzo zwrocie dokonywującym się pomiędzy rosyjskimi rewolucyonistami. Pierwszą fazą tego zwrotu była dokonana przed paru laty zmiana programu, przeważnie socyalistycznego i komunistycznego, na polityczny, konstytucyjny program, z zachowaniem jednak terorystycznych środków działania. Obecnie pod wpływem klęsk, jakich doznało rewolucyjnej stronnictwo rosyjskie przez aresztowanie najczynniejszych jego członków i odkrycie całych licznych kół — następuje dalszy, nie mniej od tamtego ważny zwrot, polegający na odrzuceniu środków terorystycznych.

Z licznych peryodycznych publikacyj, wydawanych dawniej przez rewolucyonistów rosyjskich, pozostały już tylko dwie, a i te widocznie znacznie mniejszemi rozporządzają środkami. Jedną z nich jest *Wiestnik narodnoj woli*, mały kwartalnik Czomirowa i Ławrowa, drugą miesięcznik *Obszczoje dieło*. Oba wychodzą w Genewie. Otóż w lipcowym zeszycie drugiego z tych pism zamieszczono artykuł, z którego wyjmujemy treść główną, według tego, jak ją podają wiedeńskie dzienniki, czem spodziewamy się uniknąć ewentualnych kolizyi...

„Bezstronność kronikarska — czytamy tam — zmusza nas wyznać z ubolewaniem, że nieubłagana walka, jaką rząd rosyjski przed kilku laty podniósł przeciwko niezadowoleniu i liberalnemu prądowi w kraju, zakończyła się wielkim tryumfem autokracyi. Spiski prawie ustały, liberalna partya złożyła broń, pozostawiając reakcyonaryuszom wszystkie gałęzie zarządu państwa, a jeżeli w Rosyi tu i owdzie zauważyć jeszcze można pewne ślady krytyki rządu, to są one tak słabe, że rząd bez wielkiego trudu może stłumić tę marę liberalizmu, jeżeli tylko zechce; cierpi on ją tylko, ponieważ jest zupełnie niewinna, i nie wyrządza szkody absolutyzmowi. Przez olbrzymią, nieświadomą większość poparta, tryumfująca reakcya otworzyła sobie wszystkie śluzy i zalała całą Rosyę“.

Autor z wielką goryczą mówi o usposobieniu rosyjskiej młodzieży i całego społeczeństwa, oświadcza jednak, że nie wątpi o ostatecznym tryumfie postępowej idei nad barbarzyństwem rządu rosyjskiego. „Walczymy — powiada — o zdobycie przyrodzonych praw człowieka, o oswobodzenie jednostki, a taka walka nie może się skończyć klęską, leży to bowiem w istocie umysłu ludzkiego, iż dąży do stopniowych ulepszeń i usunięcia przeszkód, jakie mu stawia absolutna władza. Jakkolwiek więc bardzo znaczne są nasze straty, przekonani jesteśmy, że nasze szeregi, dziś opuszczone, z czasem wypełnią się nowymi bojownikami. Jednak w interesie powodzenia naszego pragnęlibyśmy szczerze, aby walka nasza daleką była od wszelkich aktów gwałtu, morderstw i wybuchów. Naszą jedyną bronią niech będzie na przyszłość umiejętność i moralność, wobec których barbarzyństwo nie ma nadziei, by mogło opór stawić, gdy przeciwnie doświadczenie stwierdziło dostatecznie, że w Rosyi wszelkie rewolucyjne akty gwałtu nie przyniosły korzyści sprawie oswobodzenia ludu, ale przeciwnie zawsze tylko wywołały reakcyę. Każdy czyn gwałtu jest, naszem zdaniem, karygodnym i niemoralnym. Może on być co najwyżej tam usprawiedliwiony, gdzie go się używa, aby masy ludności w ruch wprawić; ale gdzie ta ludność jest tak jak w Rosyi nieświadoma i ciemna, tam teroryzm musiał chybić celu. Poprowadził on na rzeź kwiat naszej młodzieży i splamił czystość walki przeciw rządowi“.

Jeden z dzienników wiedeńskich podając powyższy wyjątek, dodaje: „Równocześnie słychać, że już w zeszłym roku pewien rosyjski nihilista do jednego z przywódców rewolucyjnej partyi wystosował upomnienie, aby przestał zawracać głowę młodzieży i blagować, że rewolucyjna organizacya w Rosyi wystarczy, aby rząd obalić i zaprowadzić socyalistyczne rządy. Autor tego listu prosił, żeby go ogłoszono, ale redaktorowie *Wiestnika narodnoj woli* uznali, iż szkodziłoby to interesom partyi. Teraz zaś twierdzi to samo jeden z ich kolegów, i to taki, który do niedawna głosił użyteczność spisków i gwałtów przeciw rządom absolutnym“.

Z Rosyi.

(Przyjazd cara do Kijowa i do Kromieryża. — Sytuacya polityczna według *Sowremiennyja Izwiestja*. — Kolej żelazna Zakaspijska. — Fałszywe „bumagi“.)

Car przyjeżdża już nieodwołalnie do Kijowa, dzień tylko urzędownie nie jest znany, chociaż powszechnie sądzą, że przybędzie 20 b. m. — W Kijowie odbędzie się wielka rewija nietylko tamecznej załogi, ale przybywają aż dwa korpusy piechoty i kawaleryi. W Kijowie żołnierze zostali rozkwaterowani po domach ulicami, któremi car ma przejeżdżać. Jak już donosiliśmy, „duma“ wyasygnowała 500 rubli na iluminacyę. Dużo żandarmów przybyło z Moskwy, wielu z nich jest po cywilnemu przebranych. Na kolei żelaznej z Brześcia do Żytomierza żołnierze będą stali o 10 kroków od siebie dla pilnowania toru. Policya odbywa rewizye po domach, aby upewnić się, że nic złego cara w Kijowie nie spotka.

Opowiadają, że z Galicyi przybył do Kijowa agent z obozu moskalofilów, aby się dowiedzieć, czy będzie można wręczyć carowi adres od „nieszczęśliwych Rosyan galicyjskich, uciemiężanych przez Polaków“. Oprócz cara i carowej przybędzie do Kromieryża następca tronu rosyjski, W. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz, żona jego Marya Pawłowna i syn cara Jerzy. Dzień i godzina przyjazdu, oraz i drogi, któremi car wjedzie do Kromieryża, osłonięte głęboką tajemnicą.

Moskowskija Wiedomosti donoszą, że w Kromieryżu dokończone zostanie dzieło rozpoczęte w Skierniewicach, i jeżeli tam cesarza Wilhelma zabraknie, to przecież będzie on wraz z ks. Bismarkiem w czasie właściwym wtajemniczony w tok obrad.

Niecierpliwe *Sowremiennyja Izwiestja*, które doczekać się nie mogą wyborów angielskich, mających dopiero w listopadzie nastąpić, piszą, że dla Rosyi perspektywa rysuje się dość smutnie, że Anglia koncentruje swe siły i będzie fortyfikowała nowo nabytki w sąsiedztwie z Władywostokiem, że Austrya „oblizuje się“ w nadziei otrzymania upoważnienia do nowych zaborów na półwyspie Bałkańskim i t. d. W końcu dodają: „Podczas gorączkowego prowadzenia układów w kwestyi afgańskiej dało się słyszeć, że ministeryum spraw zagranicznych zamierza ogłosić swoją dyplomatyczną korespondencyę. Oczekiwania pod tym względem nie sprawdziły się i sto milionów ludzi oczekuje w niewiadomości, oddanych na pastwę pogłoskom, tworzonym na podstawie obniżek kursów giełdowych — i wiadomościom mniej więcej wiarogodnym, dochodzącym z zagranicznych gazet. Czyż rosyjska polityka ma się czego wstydzić? Czyż ona zdolna do jakichś kruczków? Nie, ona tego nie potrzebuje i dla tego wszelkie sekrety w tym względzie przynoszą szkodę i powadze i dobrobytowi państwa, a z tego właśnie, w jakim stopniu sekret chce dyplomacya utrzymać, można odgadnąć, w którą stronę pragnie ona przeciągnąć wagi. Przypominamy i kongres berliński i układy, zakończone oddaniem Kuldży. Musimy cierpieć do listopada; poczekajmy postanowienia, jakie raczy wydać co do Rosyi minister angielski, który już siedem lat temu obdarował ją traktatem berlińskim. O wszystkiem tem zawiadomi nas prasa... ale zagraniczna.“

O budowie zakaspijskiej kolei żelaznej, mającej prowadzić z Kizil-Arwatu do Aschabadu, *Świet* pisze co następuje:

„Budowa była rozpoczętą na 10—12 częściach.

Kiedy dnia tego Felicya powróciła do domu, pani Słońska nawet dostrzegła w niej niezmierną zmianę. Konrad odprowadził ją aż do samych drzwi, nie mogła zatrzymać się gdziekolwiek, opamiętać, ochłonąć, ułożyć twarz, zebrać myśli.

Zosia, która otwierała jej drzwi, zawołała przestraszona:

— Jezus! Marya! co się panience stało?

Nie zważała na ten wykrzyknik, szła dalej. Szaty, które miała na sobie, ciążyły jej jak ołów, dusiły ją wstążki od kapelusza, woalka tamowała oddech. Machinalnie, wchodząc do pokoju, odwiązywała ją i odpinała okrywkę, jakby uwolniona od jej obecności i od przymusu, jaki zadawać sobie musiała, chciała szerzej zaczerpnąć powietrza.

W salonie siedziała pani Słońska z Adolfem, który już podnosił się z posłania; siedzieli we dwoje przed nakrytym stołem i rozmawiali poufale. Być może, iż radość Felicyi udzieliła się rodzinie. Adolf miał na ustach uśmiech rekonwalescenta, a rozmowa matki i syna zdawała się być swobodną.

Ale na widok Felicyi pani Słońska powtórzyła wykrzyknik Zosi:

— Na miłość boską, co tobie się stało, jesteś chora!...

Siły Felicyi były wyczerpane, nie mogła odpowiedzieć.

A pani Słońska powtarzała żałośnie:

— Otóż nowe nieszczęście, tego tylko brakowało, cóż my teraz poczniemy!...

Słowa ostatnie uderzyły Felicyę: cóż my poczniemy teraz? Wszak wątpliwość ta dręczyła ją nieustannie. Próbowała stawić czoło położeniu, chciała coś wyrzec, uspokoić matkę. Nagle wzrok jej objął te wszystkie przedmioty, które żegnała przed dwoma godzinami z takim zapasem szczęścia, nadziei i to już zwyciężyło ją ostatecznie. Z głośnym okrzykiem padła na wpół omdlała na krzesło, zaciskając konwulsyjnie zaplecione dłonie.

Był to fakt niesłychany, fakt nie zdarzający się nigdy. Felicya miała odwagę, siłę i zdrowie za wszystkich w domu. Jeśli cierpiała — umiała cierpieć bez skargi, jeśli była chora — starała się zmódz chorobę, jeśli dręczył ją niepokój jaki, zamykała go w sobie i szukała rady bez nękania tych, którzy ją otaczali.

Adolf zerwał się i pobiegł do niej, podczas gdy pani Słońska, straciwszy zupełnie przytomność, szła po wodę do kuchni, nie widząc karafki, stojącej na nakrytym do objadu stole.

— Felo! — zawołał brat, korzystając z krótkiej chwili, w której byli sami. — Co ci jest? Czyby Konrad?...

Pochwyciła go gwałtownie za obie ręce, jak gdyby słowa te zwiększały jej mękę.

— Przez miłosierdzie — szepnęła — nie mów o nim!

A widząc, że Adolf spoglądał na nią mętnemi oczyma, dodała namiętnie:

— On nie winien nic! On biedny! on nieszczęśliwy! To my, Adolfie, byliśmy szaleni oboje...

Nie mogła nic wymówić więcej, oczy jej nie miały łez, ale pierś podnosiła się spazmatycznem łkaniem.

Matka i brat patrząc na to, osłupieli.

— Trzeba wezwać doktora — zawołała wreszcie pani Słońska. — Adolfie napisz, poszlemy Zosię.

Oczy Felicyi pełne przerażenia spoczęły na bracie, jakby wzywała opieki jego.

— Poczekajmy jeszcze — szepnął — może to przejdzie. O tej godzinie nie ma go w domu.

Miał słuszność. Pani Słońska łamała ręce, ale nie umiała dać córce pomocy żadnej. Adolf był równie jak ona nieudolny. Szczęściem Zosia okazała się praktyczniejszą od nich. Nalała szklankę wody, zwilżała mokrym ręcznikiem twarz i skronie Felicyi i szklankę podawała jej do ust.

Zrazu tylko zęby Felicyi uderzały o szkło, powoli jednak zdołała przełknąć parę kropel i to przyniosło jej trochę ulgi. Odetchnęła swobodniej. Spojrzała wkoło przytomniejszym wzrokiem.

Potem pochwyciła drżącemi rękoma szklankę, podniosła ją do ust i piła spragniona, jakby ugasić chciała ogień, płonący jej w piersi.

— Czy ci lepiej? — pytała matka.

Adolf spoglądał na nią posępnie, ze smutkiem, do którego mięszało się trochę egoizmu; zdawało mu się, że ostatni promień nadziei zagasł na ich horyzoncie. (C. d. n.)

SYLWETKI.

III.

Galicyanin.

Czy ten, co rozprawia krzykliwie, machając rękami, co je tak głośno, że słyszeć można w drugim pokoju, co w juchtowych butach przychodzi do salonu i pali obrzydliwe cygara, co mówi o cywilnej odwadze i niezawisłości zasad a głosuje według woli pana starosty ... czy ten?... A dajcie mu pokój temu poczciwinie, co jadąc w sąsiedztwo na preferansa, pożycza u Moszka pięć guldenów.... Niechaj umiera lekką śmiercią — ma i on zasługę spartańskiego iloty, a nieśmiertelny pomnik w humorystycznych pismach....

Dzisiejszy „Galicyanin“ to dziecko wieku, to nowy człowiek, co z całego pacierza i całej religii pamięta jeno słowa: chleba naszego powszedniego daj nam Panie.... I wiara ta popłaca na targu życia, na którym chustka od nosa wystarczy za sztandar, a liberya za togę....

Z gimnazyum wynosi trochę znajomości greckiego alfabetu i wielką nienawiść do wszelakiego rodzaju profesorów, uniwersytetu nie uważa wcale za *alma mater*, ale po prostu za niańkę, obowiązaną mu dostarczyć jak najprędzej obfitego chleba, a reszta sama przyjść musi. Wygrywa na fortepianie przeróżne walce, śpiewa aryjki z najnowszych operetek, deklamuje bijąc się tragicznie w czoło, tańczy, ślizga się, a wszystko dla tego, że Gucio to samo robi. Również dla tego mówi o turfie, o regatach na Tamizie, o hodowli psów i tresowaniu koni, chociaż w duchu jest zwolennikiem fotelu nie siodła.

Czasem nawet pojedynkuje się i to na pistolety. Ale od czegoż istnieją sekundanci, których specyalnością jest urządzanie owych niekrwawych pojedynków, kończących się dobrą kolacyjką?... Z powagą i namaszczeniem pisze testament, listy pożegnalne, po cichu jednak umawia się z kelnerem o kredyt na wieczór.

Dla „szyku“ blaguje, że ma ogromne długi, co jest nieprawdą z tej prostej przyczyny, że trudno dziś o naiwnych wierzycieli; napomyka atoli od niechcenia, że ma na Wołyniu stryja bezdzietnego, a na Ukrainie ciotkę starą pannę. Za kulisami codziennym jest gościem, a że nie stać go na to, aby zjednać sobie względy aktorek, zadowalnia się chudemi chórzystkami o niewygórowanych wymaganiach. Naturalnie chodzi także do kościoła z książką do nabożeństwa, aby zobaczyć ładne twarzyczki pensyonarek i rozbroić dewotki, odgrywające ważną rolę w kojarzeniu małżeństw.

Trzeba go widzieć w salonie w towarzystwie dam, kiedy pozuje na bohatera, stworzonego wprawdzie podług miary krawca nie Fidyasza — ale krawca najmodniejszego. Oto jakiejś mężatce prawi stare dwuznaczniki francuskie, wyuczone mozolnie z *Journal amusant*, doświadczona kobieta rzuca mu spojrzenie lekceważące, ironiczne, a jemu się zdaje, że to zaproszenie do buduaru.... Dla panien ma oczy mdlejąco-słodkie, dziecinne szeplenienie, grzywkę na czole i pustą kieszeń w spadku po ojcach, — dla starych bigotek skandaliczne plotki, zbierane wszędzie, począwszy od zakrystyi a skończywszy na przedpokoju....

Godziny szału, miłości, uniesień młodzieńczych nie biją na zegarze jego życia, bo „Galicyanin“ prawdziwy zna tylko płaskie żądze idyotycznego senatora jakiej małej republiki.... Bachanalie w przedmiejskim hotelu, brukowe miłostki, śniadania, konferencye z krawcem i fryzyerem — oto najpiękniejsze rozdziały z księgi żywota i spraw tego stworzenia, które dziwnym przypadkiem nazywa się w zoologii: *homo sapiens*....

W arcybogatej galeryi charakterów ludzkich są typy tak wstrętne, są karykatury tak śmieszne, że wywołują w nas całą skalę uczuć najrozmaitszych, począwszy od pogardy a skończywszy na pustym śmiechu — ale wobec takiej mierności, wobec takiej nicości — ziewać się nawet nie chce....

„Galicyanin“, jeżeli z rodu nie należy do arystokracyi, stara się do niej dostać za jakąkolwiek cenę. Co to za rozkosz chodzić po kweście z księżną, zasiadać w komitecie balowym, którego prezesem jest hrabia, mówić z dumą: *chez nous* dzielić ludzkość na towarzystwo i ulicę. Że mu ktoś nielitościwie przekręci nazwisko, że mu czasem trochę za długo czekać każą w przedpokoju, że mu się służba kłania z dwuznaczną uniżonością — są to rzeczy, których nie trzeba słyszeć i widzieć....

I dla tego celem jego marzeń jest karyera a środkiem protekcya. Kiedy już dostatecznie wzrośnie w łasce u Boga i ludzi, wszyscy wujaszkowie, ciocie i kuzynowie rozbiegną się po wszystkich biurach i salonach i wyżebrzą mu posadę w imię wielkiego hasła służenia „krajowi“. A że praca dla społeczeństwa rozwija się na tle pracy dla rodziny, wyszukają mu więc żonę z posagiem przyzwoitym, ażeby mógł po trudach zawodu wypocząć przy ognisku domowem.... I tak będzie on kiedyś mężem wielkich zasług i publicznego zaufania, mężem, którego nic nie obchodzą niecne krzyki jakichś tam katonów.... O — bo w Galicyi dużo jest soli, tylko nie attyckiej... *Henryk Josse.*

Obecnie już jest prawie gotowa, nasypy już dochodzą prawie do samego miejsca, a szyny położone na trzy wiorsty od Kizil Arwatu. Poprzecznice będą kładzione od razu na wszystkich częściach, lecz brak narzędzi transportowych zmusił przedsiębiorstwo do zakupienia mnóstwo koni w Rosyi. Cała droga do Aschabadu ukończoną będzie 1 listopada, co ogromnie ułatwi transport, gdyż ta cała droga ma długości 216 wiorst, ale jest tak złą, że podróżni jechać muszą aż 5 dni od Kizil-Arwatu do Aschabadu.“

Z innej strony linia ta łączyć będzie drugą linię, idącą z Amu-Darji do Samarkandy.

St. Petersburskija Wiedomosti podają statystykę fałszywych biletów rublowych, wymienionych przez bank państwowy, z czego okazuje się, że od r. 1856 do 1876 bankowi przedstawiono 105.716 biletów na sumę 892,669 rs. W r. 1881 temuż państwowemu bankowi przedstawiono 1773 fałszywych biletów dziesięciorublowych i 2356 dwudziestopięciorublowych: zaś w 1882 r. 2077 dziesięciorublowych i 3248 dwudziestopięciorublowych. Od tego czasu rozmnożenie się fałszywych pieniędzy papierowych wzrasta w Rosyi w stosunku 6%. Jeszcze jeden przybywa zatem przyczynek do uwagi, że były Bank polski, dziś jako filia banku państwowego, narażony będzie na podobne straty, jak powyżej liczbami udowodnione.

Niemcy w rosyjskim zaborze.

Od kilku dni pojawiają się w *Now. Wremia* artykuły poświęcone Niemcom kolonistom w zaborze rosyjskim. Streszczamy z nich niektóre wyjątki, ze względu na ważność przedmiotu, dotykającego i nasze stosunki polskie, również i z powodu znaczenia, jakiego nabierają wobec pruskich rozporządzeń, tyczących się wydalania Polaków z W. Księstwa Poznańskiego. Oto streszczenie artykułów:

„Nie od wczoraj kraj południowo-zachodni zaczyna się Niemcami zapełniać. Ich pionierzy przybyli przed kilkudziesięciu laty, lecz dopiero od ukazu wydanego 19 lutego 1861, który dozwalał właścicielom ziemskim wypuszczać dobra w dzierżawę osobom, różne stanowiska zajmującym, „nie wyłączając i cudzoziemców“. Niemcy poczynają rugować polskich właścicieli, w czem dopomagają im przywileje przez rząd nadane. Od tej pory liczba Niemców kolonistów rośnie w sposób olbrzymi, tak, że w roku 1871 liczono ich 43000 posiadających 117 tysięcy diesiatyn ziemi, a w r. 1876 już było ich 55000 na 170000 diesiatyn ziemi.

„W jednej tylko gubernii wołyńskiej, według urzędowej liczby, liczą dzisiaj 53000 Niemców. Pokojowy ten najazd Niemców na pogranicze zachodnie rosyjskiego państwa, coraz bardziej zaczyna zwracać na siebie uwagę w Rosyi. Zaraz po wojnie francusko-pruskiej najazd Niemców na Królestwo Polskie odbywał się bardzo swobodnie, nawet przez władze miejscowe popierany. Zaledwo upłynęło lat dziesięć a wzrastający *Drang nach Osten* nie żartem począł zwracać na siebie uwagę. Korespondencye do dzienników wskazywały, że Niemcy wybierali na nowe siedliska przedewszystkiem miejsca strategiczne, obok rzek, gdzie mogą odbywać się przeprawy; że budowali sobie domy podobne do blokhauzów i że koleje żelazne przechodziły w ręce niemieckich landwerzystów. Ostatniemi czasy obliczono, że przybyło do Polski 390 do 400.000 Niemców. Sprawozdania z komor cłowych wykazują, że od roku 1870 do 1882 przybyło do Rosyi 4.735.515 Niemców a wyjechało przez ten czas 438.432 mniej niż dawniej. Teraz nadchodzi chwila, w której sprawa *Drang nach Osten* zostanie ostatecznie rozwiązaną.

„Słychać, że ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło na to uwagę i poleciło zebrać dokładne dane statystyczne. Z danych dotąd otrzymanych pokazuje się, że w r. 1880 przyjęło poddaństwo rosyjskie 1600 cudzoziemców, w tej liczbie 900 Niemców; w 1881 2100 cudzoziemców, a w tej liczbie 1300 Niemców; w 1882 r. 2500 cudzoziemców a przeszło 1700 Niemców, zaś w 1883 5000 cudzoziemców, a w tej liczbie 4000 Niemców a niemal 3000 samych Prusaków. Pokazuje się z ogólnej cyfry, że w ostatnich czasach przyjęło poddaństwo rosyjskie 6500 austryackich Niemców, Sławian, Turków, Francuzów, Duńczyków, Chińczyków, Anglików, Persów, Afganów i t. d. a 15900 rodowitych Niemców, pomiędzy którymi 11000 samych Prusaków! Liczba to aż nadto charakterystyczna.

„Kiedy z Niemiec wypędzają poddanych rosyjskich, niepodobna nam patrzeć spokojnie na zalew przez Niemców kraju nadwiślańskiego i zachodniego.

„Cyfry jakie otrzymamy z urzędowego spisu ludności okażą się niezawodnie za małe, jeżeli weźmiemy pod uwagę Polesie, miejsca okryte głębokiemi lasami lub błotem, gdzie rozmnożyli się koloniści niemieccy, i jeżeli także weźmiemy pod uwagę lekceważenie sprawy przez urzędników, którzy odbywają spis ludności.

„Niemcy otoczeni są opieką władzy pruskiej, dość przytoczyć, że pruski konsul w Chocinie wystawiał paszporta swoim rodakom, którzy przyjęli rosyjskie poddaństwo, i którzy uciekli z Królestwa Polskiego na Ukrainę z jakichkolwiek przyczyn. Konsul pruski wyrobił nawet dla nich ten przywilej, że wolno im było mieć kaplicę rzymsko-katolicką w Rożycach w powiecie Łuckim, chociaż Polakom było to wzbronionem.

„W roku 1882 ówczesny naczelnik wojenny kraju zachodniego, uznając, iż nieodzownem jest rozporządzenie przeciw szerzeniu się kolonizacyi niemieckiej, poczynił kroki u rządu lecz bezskutecznie. Najznaczniejsze kolonie niemieckie znajdują się na Wołyniu, pomiędzy Brześciem a Żytomierzem, a te są: Antuszewka, Aleksandrówka, Mick, Pepkowo, Pieczołówka, Pohulanka, Pastojnoje, Stydynie, Dąbrówka, Jaszyniec, Michałówka, Maryandwidy i t. p., gdzie ziemie, wypuszczone Niemcom w dzierżawę należą do obywateli: Grabowskiego, Jałowickiego, Blocha, Kurjery, Teleszewa, Riepczyńskiego, Grocholskiego, hr. Berga i innych.

„Koloniści tam zamieszkali wprost nie przybyli z Prus, ale po większej części z Polski kongresowej. Najprzód z Niemiec przychodzą do Polski, gdzie kupują lub wydzierżawiają majątek, którzy podnoszą, zaprowadzając wzorowe gospodarstwo a następnie przedają drożej i wędrują na Wołyń. Tam poczynają to samo. Kupują majątek, podnoszą go, stawiając budynki. Lasy niszczą, bo przedają drzewo na budowle, a po trzech lub czterech urodzajach, znowu majątek przedają i udają się do gubernii kijowskiej. Rzecz godna uwagi, że przedają ziemię zwykle drugiemu koloniście, tak, że ziemia pozostaje w ich rękach. Wszyscy niemieccy koloniści, przybyli z nadwiślańskiego kraju, mówią po polsku, przyswoili sobie wiele polskich zwyczajów i po większej części przywożą ze sobą Polaków do gospodarstwa. Polaków, przybyłych w taki sposób na Ukrainę i Wołyń, jest wielka liczba“.

Autor tego artykułu dodaje, że w krótkim czasie cała Ukraina pokryje się kolonistami polsko-niemieckimi, i że za jakie sto lat, historycy niemieccy będą udowadniać, że ten kraj należy do Niemiec, jak uczynili z Alzacyą i Lotaryngią. „Sprobójmy wtedy odnieść się do śladów świętego Włodzimierza — kończy autor — z pewnością do tego czasu wszystko będzie starte, ani śladu Rosyi, panować będą Niemcy i Polacy. *Sic transit gloria mundi*“.

Autor zapowiada szereg artykułów w tej materyi, w których po szczególe zamierza rozbierać sprawę niemieckich kolonistów. Rosyanie zaczynają zatem na seryo traktować sprawę Niemców rozsiadłych pod rosyjskiem berłem. Gdyby nie wydalanie z Prus Polaków, sprawa ta nie byłaby tak stanowczo poruszoną, wywołała ją wielka polityka żelaznego kanclerza, za co Niemcy chyba mu nie będą wdzięczni.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 22 sierpnia*

Fremdenblatt broni arcybiskupa Schoenborna od zarzutów, jakie mu czynią dzienniki niemieckie z powodu, iż na przemowę burmistrza Czernego odpowiedział tylko po czesku. Organ półurzędowy słuszną czyni uwagę, że zwyczajem jest, iż odpowiada się w tym języku, w którym nastąpiła przemowa. Jako dowód przytacza, że gdy ks. Maurycy Lobkowicz na czele deputacyi szlachty, przemówił tylko po niemiecku, arcybiskup także tylko w tym języku odpowiedział. Jakie zaś jest istotne usposobienie arcybiskupa w sprawie językowej i narodowej, dowodzi ustęp listu pasterskiego, w którym arcybiskup ubolewając nad rozterkami w kraju zapewnia, że idąc w ślad swego poprzednika, „równą miłością obejmować będzie wiernych jednej i drugiej narodowości.“

Rada miasta Pragi jednogłośnie i z wielką owacyą wyraziła burmistrzowi Czernemu podziękowanie i uznanie za patryotyczną przemowę do arcybiskupa.

Klub czeskich kupców w Pilznie uchwalił jednogłośnie rezolucyę, w której oświadcza, że życzenia, wyrażone przez praską Izbę handlową w sprawie bankowej są minimum żądań, jakie w interesie ekonomicznej przyszłości kraju czeskie kupiectwo stawiać musi. Klub uchwalił zarazem do Izby handlowej w Pilznie'i do czeskich posłów w Radzie państwa wnieść memoryał, wzywający do poparcia tej sprawy, a szczególniej do podniesienia przy tej sposobności ekonomicznej wspólności wszystkich krajów czeskiej korony.

Przymierze angielsko-włoskie nie przestaje zajmować dzienników europejskich. — Przed kilku dniami doniósł nam telegraf, że w dziennikach włoskich pojawił się podejrzanej autentyczności dokument, zawierający pięć punktów ugody, którą Gladstone miał właśnie podpisać, gdy go niespodziewanie zaskoczyło nieprzychylne wotum Izby, będące bezpośrednią przyczyną jego upadku.

Ugoda miała polegać na następujących warunkach: 1) Włochy zobowiązują się pospieszyć na pomoc Kassali. 2) Armia włoska ma zastąpić wojsko angielskie w Sudanie. 3) Wyprawa włoska powinna być przedsięwziętą w sile 30000 ludzi; ma wyruszyć w październiku a najpóźniej w pierwszych dniach listopada. 4) Anglicy ustąpią z Suakimu i odstąpią tę miejscowość Włochom. 5) Po ukończeniu wojny zapewni Anglia Włochom posiadanie wschodniego Sudanu i doliny Nilu aż do punktu, w którym Biały Nil łączy się z Czarnym. Włochy zajmą ten obszar pod temi samemi warunkami, pod jakiemi rządziła nim Anglia przed wybuchem powstania tj. z zachowaniem zwierzchnictwa Porty i Kedywa.

O ile z jednej strony nie ulega wątpliwości, że Włochy chętnieby się zdobyły na nową wyprawę, gdyby w nagrodę miały otrzymać tak znaczne terytoryum w Afryce, o tyle znowu nie wydaje się nam prawdopodobnem, żeby Gladstone posunął się aż do tak daleko sięgających ustępstw.

W mowie tronowej, którą zamknięto ostatnią sesyę parlamentu angielskiego, uderzyć musiał każdego ustęp, w którym królowa Wiktorya przywiązuje nadzieje pomyślniejszego obrotu spraw egipskich z powodu śmierci Mahdiego. — Wielkie znaczenie musiano przywiązywać w Londynie do zgonu tego fanatycznego Muzułmanina, skoro gabinet nie wahał się włożyć w usta królowej słowa, nie zupełnie zgodne z charakterem kobiety i godnością monarchini. Wiadomości, które wkrótce po zamknięciu Izb nadeszły z Kairu, zdawały się potwierdzać to różowe zapatrywanie rządu angielskiego. Pogłoska o śmierci Osmana Digmy, drugiego wodza powstańców, utrzymywała się uporczywie przez czas jakiś. Wypadki, których widownią było Chartum dnia 26 lipca, i wymordowanie naczelników powstania przez zbuntowaną ludność, zapowiadały rychłe rozprzężenie się całej potęgi sudańskiej. Po nadejściu dokładniejszych wieści, rzeczy nie przedstawiają się tak korzystnie dla Anglii, jak się w pierwszej chwili zdawało. Osman Digma żyje i wyruszył na czele swej armii w głąb kraju. Jedni utrzymują, że celem jego wyprawy jest Berber, inni przypuszczają, że podążył on do Kassali, ażeby uprzedzić Abissyńską odsiecz. Losy tego miasta rozstrzygną się zapewne niebawem, gdyż z Kairu donoszą, że załoga, nie mogąc bronić się dłużej, weszła już 30 lipca w układy z nieprzyjacielem. Zamordowanie następcy proroka nie pociągnęło za sobą także tych następstw, jakich się spodziewano w Londynie. Oddziały powstańcze słuchają równie, jak dawniej, derwiszów. Sudańczycy zajęli Debbeh i Handak nad Nilem i zbliżają się do Dongoli. Niedawno uważano jeszcze w Kairze odzyskanie Dongoli za rzecz stosunkowo łatwą. Wojska angielskie zaczęły opuszczać Egipt, udając się na Maltę i do Gibraltaru. Nagły ruch wojsk powstańczych ku północy przedstawia całe położenie w zupełnie odmiennem świetle.

Wiadomości z Azyi środkowej tyczą się jedynie przygotowań wojennych. Dzienniki londyńskie donoszą o szybkim postępie w zbrojeniu się armii afgańskiej i liczą na pomoc emira w razie nieuniknionej wojny. Do *Timesa* piszą z Kalkuty: „Syn emira obejmie dowództwo nad załogą Heratu, która będzie się składać z 12.000 ludzi różnej broni. Prace około fortyfikacyj szybko postępują, a wszystko, co się dzieje w mieście, pozwala przypuszczać, że w razie gdyby Rosya wystąpiła zaczepnie, cała ludność skupi się pod sztandarem emira. Generał Komarow przekona się, że zdobycie Heratu nie jest rzeczą łatwą.“ O życzliwości emira dla Anglii świadczy także do pewnego stopnia wspaniałe przyjęcie, jakiego nowy poseł angielski doznał w Kabulu. Rosya ze swej strony zwraca główną uwagę na budowę kolei zakaspijskiej. Pierwszą stacyą tej kolei jest jak wiadomo Michajłowsk; komunikacya wodna między tą stacyą a główną przystanią na morzu Kaspijskiem w Krasnowodzku była dotychczas niezmiernie utrudnioną, gdyż oba te miasta łączy jedynie wąska i płytka zatoka. Obecnie rozpoczęto pod kierownictwem gen. Anninkowa czynności wstępne w celu pogłębienia tej zatoki i połączenia obu miast kanałem morskim. Po ukończeniu tych prac, które mają być z wielkim pośpiechem wykonane, będą mogły statki rosyjskie zawijać wprost do portu w Michajłowsku.

Z depeszy, otrzymanej z Teheranu pod datą 16 b. m., *Standard* zaznacza, że sytuacya na granicy północno-wschodniej Persyi jest bardzo naprężona. Ujarzmienie pokoleń Turkmenów przez Rosyę wywołało u naczelników pogranicznych zmniejszenie dochodu, pochodzącego z grabieży. Z drugiej strony centralizacya władzy w Teheranie osłabiła powagę tych wodzów i wywołała agitacyę w całym pasie pogranicznym, a zawieszenie władzy wodza pokolenia Firamanów uważane jest jako pierwszy krok do zamachu na władzę innych przywódców. Wielka jest powszechnie sympatya w całej Persyi dla Turkmenów, lecz obawiają się, że następstwa tego stanu rzeczy, jako też nowe występowanie szacha perskiego przeciwko pokoleniom wywoła ważne wypadki. Aż do ostatniej chwili wodzowie turkmeńscy nie wierzyli w ciągłą okupacyę Merwu przez Rosyan, lecz gdy wiedzą dzisiaj, czego mają się trzymać, tak są oburzeni, że mało potrzeba, aby nowa burza nie wybuchła na pograniczu, coby naturalnie nastręczyło Rosyanom powód do rozpoczęcia nowych kroków wojennych w kierunku Persyi“.

Znana rozrzutność króla bawarskiego Ludwika II doprowadziła już do tego, że niektóre dzienniki napomykają o wzięciu króla pod kuratelę. Do Wiednia nadeszła wiadomość, że w obec grożącej katastrofy zaprowadzono na dworze monachijskim nieznane tam przedtem oszczędności. Urzędnicy dworscy nie pobierają już znacznych dyet, jakie im dawniej wypłacano podczas podróży królewskich. Słynne przedstawienia teatralne, dawane wyłącznie dla osoby króla, zostały także od jakiegoś czasu zaniechane. Berliński *Tageblatt* donosi, że nałożenie sekwestru na majątek królewski okaże się zapewne nieuniknioną koniecznością. Ani książęta bawarskiej rodziny, ani dwór wiedeński, do którego podobno udawano się po ratunek, nie chcą ciężaru długów królewskich brać na siebie; a i ministeryum bawarskie nie uważa za stosowne odwoływać się do sejmu krajowego o podwyższenie listy cywilnej.

Deputacya złożona z żydów londyńskich, która z panem Worms na czele udała się do lorda Salisbury, prosząc go o opiekę nad żydami rumuńskimi, nie wyświadczyła wielkiej przysługi swym współwyznawcom nad dolnym Dunajem. Wychodzący w Bukareszcie *Telegraphul* skorzystał natychmiast ze sposobności, ażeby żydów rumuńskich, którzy się ośmielili za pośrednictwem deputacyi londyńskiej wzywać pomocy obcego państwa, nazwać zdrajcami ojczyzny i żądać ich ukarania. W odpowiedzi na ten artykuł rumuńskiego dziennika, wydano osobną broszurę, przedstawiającą w drastyczny sposób antisemicką agitacyę w Rumunii. Głównym nieprzyjacielem żydów ma być, jak się z tego pokazuje, niejaki p. Porumbaru, dyrektor papierni w Bacau. Robotnicy fabryczni mają w zupełności podzielać zapatrywania swego szefa, a ofiarą ich nienawiści do żydów padł niedawno jakiś biedny woźnica żydowski, którego za przybyciem do fabryki miano oblać witryolem. Wobec tendencyjnej polemiki z jednej i drugiej strony trudno nabrać dokładnego wyobrażenia o rzeczywistym przebiegu tej sprawy.

Komisya wypłacająca indemnizacyę poszkodowanym przy oblężeniu Aleksandryi rozpoczęła swe czynności. Europejczycy mają się zgłaszać o przynależne im kwoty w alfabetycznym porządku francuzkich nazw ich krajów. Lista poszkodowanych wynosi: 386 krajowców, 53 Niemców, 145 poddanych austro-węgierskich, 12 Belgow, 7 Brazylian, 4 Duńczyków, 38 Hiszpanów, 15 Amerykanów, 380 Francuzów, 225 Anglików, 750 Greków, 477 Włochów, 23 Holendrów, 19 Persów, 8 Portugalczyków, 34 Rosyan i 4 Szwedów.

Kronika.

***Kraków**, 22 sierpnia*

„Z kompetentnego źródła“. Musimy zwrócić uwagę na pewną niewłaściwość, która się wkradła do wszystkich prawie dzienników naszych, a która w wielu wypadkach może się stać powodem wprowadzenia w błąd czytelników. Oto znajdzie się w dziennikach jakaś wzmianka, przypuśćmy o jakim dla interesów kraju niekorzystnym zamiarze lub uczynku jednego z zarządów kolejowych, którą tenże zarząd w interesie kolei chce sprostować, lub wytłomaczyć w sposób łagodzący złe wrażenie. Cóż więc czyni? Rozsyła dziennikom litografowane, jednobrzmiące oświadczenia, zazwyczaj zaczynające się od słów „z kompetentnego źródła dowiadujemy się“, z prośbą o zamieszczenie w części redakcyjnej. Tak ogłoszone, czyni to zupełnie inne wrażenie, aniżeli gdy czytelnik się dowie, że to „kompetentne“ źródło jest właściwie źródłem interesowanem i że wiadomość pochodzi od tych, którzy w interesie swej instytucyi głos zabierając, nie mogą się ustrzedz pewnego optymistycznego zabarwienia rzeczy. Sądzimy, że w takich razach źródło powinno być wymienione, choćby tylko ze względu na samą redakcyę, która nie zawsze może się solidaryzować z takiem urzędowem sprostowaniem czy wyjaśnieniem i nie powinna brać wobec ogółu odpowiedzialności za nie. Tak my w podobnych wypadkach zawsze postępujemy, a zdaje nam się, że wystarczy zwrócić uwagę kolegów na niewłaściwość odmiennego postępowania, ażeby usunąć ten zwyczaj, który się od pewnego czasu dopiero zakradł.

Wystawa wyrobów zjednoczonych stolarzy w Krakowie została otwartą dziś przed południem w domu p. Lenerta przy ulicy Sławkowskiej na dole. Otwarcie wystawy poprzedziło nabożeństwo w kościele OO. Reformatorów, oraz poświęcenie lokalu, którego dokonał, użyczając zjednoczonym pp. stolarzom błogosławieństwa, jeden z zakonników. Spółka, do której należeć może każdy z majstrów ze Stowarzyszenia stolarzy krakowskich, ma na celu wyrugowanie wszelkich fuszerskich, przeważnie wiedeńskich wyrobów, jakiemi za wysokie stosunkowo ceny zaopatruje się nasza publiczność. Dlatego nabywający na świeżo założonej „wystawie“ wyroby stolarskie, mieć będą gwarancyę trwałości i niewygórowanych cen. Oprócz tego wyroby przyjmowane na wystawę podlegać będą opinii, wybranej w tym celu komisyi, — że zaś członkami tejże mogą być właśnie majstrowie powierzający swoje wyroby, umowa Stowarzyszenia zastrzega, iż oddawca wyrobów nie może być jednocześnie członkiem komisyi oceniającej.

Stowarzyszeniu przewodniczy obecnie p. K. Sikorski, zastępcą jego jest p. R. Chmurski, skarbnikiem p. J. Olejak, sekretarzem p. Wojtasiński. — W lokalu wystawy znajdują się już bardzo piękne kredense, szafy, krzesła, stoły i t. p. Wspólnicy cicho i bez wszelkiego rozgłosu rozpoczęli swoją działalność, na wszelkie zasługującą uznanie, — po staropolsku szczere zasyłamy im „Szczęść Boże“! — pragnąc, aby publiczność nasza nie poskąpiła im poparcia, na czem sama niezawodną korzyść odniesie.

Wpisy terminatorów do tutejszej początkowej szkoły przemysłowej w I szkole przy placu św. Ducha umieszczonej, odbędą się w dniach 25, 26, 27, 28, 29 i 31 b. m. w godzinach wieczornych i w d. 30 sierpnia od godz. 10—12 przed południem. Nauka w tejże szkole rozpocznie się dn. 1 września i odbywać się będzie codziennie prócz sobót i niedziel od godz. 7—8½ wieczór, a nadto w niedzielę od godz. 10—12 przed południem.

Do szkoły tej uczęszczać mają uczniowie majstrów, zamieszkałych przy ulicach: Blichowej, Dajwor, Dytlowskiej, Dominikańskim placu, Dominikańskiej, przy placu św. Ducha, Floryańskiej, św. Gertrudy, Kolejowej, Kopernika, św. Krzyża, Małym Rynku, św. Marka, Maryackim placu, Mikołajskiej, Rynku połać wschodnia i północna, św. Sebastyana, Siennej, Starowiślnej, Stolarskiej, Strzeleckiej, Szpitalnej, św. Tomasza i przy ulicy Wielopole.

Szkoła przemysłowa u św. Ducha, zostająca pod dyrekcyą p. Wojciecha Michny, rozwija się pomyślnie, a karność w niej w minionym roku szkolnym była wzorowo utrzymaną. Spodziewać się należy, że pp. majstrowie zastosują się ściśle do przepisów nowej ustawy przemysłowej i że swych terminatorów regularnie posyłać będą na naukę, na którą miasto nie szczędzi wydatków.

W sprawie wynajmu mieszkań i przeprowadzki w Krakowie, założone niedawno dwa przedsiębiorstwa: biuro wynajmu mieszkań p. Wład. Grabowskiego i biuro spedycyjne J. Nawrockiego nie małą są dla publiczności wygodą. Z założeniem biura wynajmu zamiast praktykowanego dotąd obchodzenia ulic i czytania wywieszonych na bramach kart, poszukujący mieszkania zgłasza się do biura, oznajmia szczegółowo, jakiego potrzebuje lokalu i jeżeli takie się znajdują zaraz do wynajęcia, otrzymuje adres, a nawet przejrzeć może na miejscu rozkład mieszkania, przygotowany na kalce, zupełnie nie potrzebując, jeżeli mieszkanie nie odpowiada wymaganiom, zwiedzać go osobiście. W ciągu paru miesięcy przedsiębiorstwo to poszukujących mieszkań miało nader znaczną liczbę, — mniej wszakże właścicieli domów zawiadamia biuro o lokalach do wynajęcia, licząc starym obyczajem, iż wywieszona przed bramą kartka jest dostatecznym ogłoszeniem dla poszukujących. Być może — lecz zawiadamiając biuro, oszczędza się tem samem wielu osobom nie mającym czasu na zwiedzanie mieszkań, fatygi daremnego często chodzenia po schodach od domu do domu. We wspólnym interesie właścicieli i publiczności jest jak najliczniejsze zawiadamianie biura o wolnych mieszkaniach, tem więcej, iż wiele osób z prowincyi za pośrednictwem biura poszukuje lokalów, i wreszcie, że wynagrodzenie pobierane przez biuro za pośrednictwo jest bardzo umiarkowane. Równocześnie niemal z założeniem biura wynajmu dom komisowy i spedycyjny p. Nawrockiego podjął się przewożenia mebli osób, zmieniających mieszkanie, własnymi ludźmi i wozami. W ten sposób jedno przedsiębiorstwo dopełnia drugie i stawia na tym przynajmniej punkcie Kraków w rzędzie miast wielkich, w których oddawna już przedsiębiorstwa takie uznane za pożyteczne z zadowoleniem ogółu istnieją.

Dodać jeszcze można, iż manipulacya biurowa u p. Grabowskiego spoczywa w rękach młodych panien, które w ten sposób znajdują bardzo odpowiednie zajęcie.

Jedyny zakład drzeworytniczy w Krakowie, utrzymuje od niedawna p. Walenty Ciechomski, który poprzednio kształcił się w Paryżu, Wiedniu, Pradze czeskiej i Warszawie. Utrzymywana przez czas dłuższy pracownia drzeworytnicza A. Napierkowskiego została zwiniętą; p. Ciechomski więc stanął na opróżnionem stanowisku, a pracami drzeworytniczemi kopiując utwory Matejki, śp. Chlebowskiego i innych znakomitych malarzy polskich dobił się uznania w swoim zawodzie. Drzeworytnia na szerszą prowadzona skalę, powinna być niezbędną w naszem mieście, posiadającem szkołę sztuk pięknych i tylu artystów. P. Ciechomski niezrażony niepowodzeniami swojego poprzednika, zamierza właśnie sprowadzić z zagranicy współpracowników, ażeby z ich pomocą zasilać ilustracye przeważnie polskie kopiami z prac naszych artystów. Usiłowania te zasługują na uznanie i poparcie.

Wycieczka do Pesztu. Peszteński komitet polski ułożył program przyjęcia gości galicyjskich na posiedzeniu 17 bm. pod przewodnictwem p. Madurowicza, inżyniera węgierskiej kolei państwowej. Członkowie komitetu wyjadą naprzeciw gości do Hatvan, gdzie krakowscy goście przybędą 6 września o godzinie 6 rano, lwowscy zaś o godz. 12 w południe. Tam powitani zostaną przez oddział honwedów, weteranów z r. 1848 pod przewodnictwem p. Vasvari, następnie przemówi delegat Stowarzyszenia polskiego. O godzinie 3 po popołudniu wyjazd oddzielnym pociągiem do Pesztu. Na dworcu peszteńskim oczekiwać będzie Rada miejska in gremio, orkiestry odegrają hymn polski i węgierski, poczem banderya Csikosów wprowadzi gości do miasta. Nazajutrz, 7 września, korporacyjne zwidzenie wystawy, gdzie powita gości prezes Matlekovics, albo hr. Zichy.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. dra Konstantego Hoszowskiego, senatora Rzeczypospolitej krakowskiej, radcy miejskiego, prezesa Towarz. Dobr. itd., odbędzie się we środę 26 bm., jako w pierwszą rocznicę śmierci, w kościele OO. Kapucynów.

Arcyksiążę Rainer dziś rano o godzinie 5-tej przybył z Sokala do Krakowa, a po zatrzymaniu się na dworcu kolejowym, odjechał pospiesznym pociągiem do Ołomuńca.

Wspólna przechadzka członków „Sokoła“ do Tyńca, z powrotem przez Bielany i Wolę Justowską, odbędzie się w razie pogody jutro. Punkt zborny: letni zakład gimnastyczny, godzina 2 popołudniu.

W ogrodach publicznych krakowskim i strzeleckim odbędą się jutro w niedzielę koncerty orkiestr wojskowych. W strzeleckim grać będzie muzyka 13, w krakowskim 20 pułku.

Na pogrzebie ś. p. Emanuela Herncisza, twórcy „Wyświeconej“ liczna znalazła się publiczność, pomimo ulewnego deszczu towarzysząca smutnemu obrzędowi aż do ostatniej chwili. Przybyły z Zakopanego dyrektor Matejko, prezes koła artystyczno-literackiego Kossak, prezes Tow. przyj. sztuk pięknych ks. M. Czartoryski, liczni nauczyciele i koledzy zmarłego poskładali na trumnie wspaniałe wieńce. Nieubłagana śmierć zawcześnie wyrwała artystę z grona pracowników na niwie polskiej sztuki, dla której chluby pod tak szczęśliwemi wróżbami rozpoczął był działalność. Pokój jego pamięci!

Proces Ritterów i Stochlińskiego rozpocznie się po raz trzeci 17 września. Przewodniczyć trybunałowi będzie radca Krzyżanowski, oskarżać prokurator Łoziński. Bronić oskarżonych będą adwokaci Boroński, Machalski i Rozenblat. Oprócz dwóch znawców lekarzy do rozprawy wezwanych będzie 77 świadków.

Ulica Dietlowska zdaniem optymistów stanie się z czasem miniaturowym praterem krakowskim. Obecnie rozbito tam namioty, w których oglądać będzie można znakomitości tego świata, — ulepione z wosku.

Djabła Nr. 16 wyszedł dziś z druku. W „uwagach śledziennika“ podpisany redaktor Emil Borkowski dotkliwą a słuszną daje odprawę pismom, które nie wahały się prywatnej sprawy wiadomego pojedynku wywlec przed forum publiczne.

Salon artystyczny p. Alfreda Biasiona, po niedługiej egzystencyi, jak już donosiliśmy, ma zostać zwinięty. Przyczyną tego jest zbyt mała liczba zwidzających, oraz zupełny brak nabywających wystawione obrazy, wówczas kiedy jednym z głównych celów salonu było pośrednictwo pomiędzy publicznością, kupującą dzieła sztuki, a artystami.

Konfiskaty. Wczorajszy numer *Kuryera lwowskiego* skonfiskowała prokuratorya za korespondencyę z Krakowa o przejeździe cara i o polowaniu z tego względu niektórych osobistości na ordery. Uległ także konfiskacie ostatni numer *Pracy*.

We wsi Kamień przy ładowaniu kamienia do pieca wapiennego zaszedł nadzwyczaj smutny i bolesny wypadek. Jan Hacicia, robotnik przy wypalaniu wapna i cegły d. 20 bm. o godzinie 5 rano wszedł przez nieostrożność do pieca palącego się i padł obezwładniony czadem węglanym. Brat jego Jakób Hacicia, pracujący tamże nie widząc go, pospieszył za nim i uległ także zaczadzeniu. Dopiero w kilka minut Szymon Lotak, Jan Dzierwa i Józef Lotak, łamacze kamienia nie widząc obydwóch na wierzchu pieca, pobiegli na ratunek, niestety za późno. Pospieszono na ratunek i zarządzono wszelkie wskazane środki celem przywołania nieszczęśliwych do życia, lecz nic nie pomogło. Obaj zmarli bracia należeli do najpracowitszych i najuczciwszych ludzi we wsi; starszy zostawia wdowę i czworo małych dzieci.

Ostrożnie z Bismarkiem. Amerykańskie dzienniki dają swym ziomkom, jadącym do Niemiec, przestrogę, aby się z wielką ostrożnością wyrażali o księciu Bismarku i jego polityce, jeżeli nie chcą mieć do czynienia z niemieckiemi sądami karnemi. Przestroga ta zdawałaby się żartem, tymczasem jest ona zupełnie seryo — faktem bowiem, że skargi i wyroki o zbrodnię obrazy majestatu kanclerskiego, stanowić mogą osobny rozdział w historyi życia tego drażliwego męża stanu.

Dziwaczny telegram odebrała niedawno zamieszkała w Peszcie hr. Cziraki od córki, bawiącej w Rzymie. Depesza ta opiewała *Jeunesse passée. Pas de lièvre. Enterrement garni.* (Młodość minęła. Nie ma zająca. Pogrzeb ozdobny.) Jak się później pokazało, córka pani Cziraki wysłała z Rzymu taki telegram: *Jaunisse passée. Pas de fièvre. Entièrement guérie.* (Żółtaczka minęła. Nie ma gorączki. Zupełnie zdrowa.) Zanim jednak nadeszło wyjaśnienie, napróżno silono się w Peszcie odgadnąć, co znaczą owe krótkie zdania o młodości, zającu i pogrzebie.

Trafne określenie dziennikarstwa i dziennikarzy wypowiedział znakomity dramaturg francuski Emil Augier. Poświęciwszy kilka słów fizycznym trudom zawodu dziennikarskiego, mówi znakomity autor: „Codziennie pisać! Codziennie mieć dowcip! Czytelnik nie przeczuwa, jakie wysiłki zawarte są w tych kilku słowach. Gotów jestem prawie uwierzyć, iż w bajce o skale Syzyfowej przewidywano codzienną wyrobniczą pracę dziennikarzy. Ilość talentu i dowcipu, jaką pochłania dziennik, objaśnia aż nadto posuchę w literaturze. Ten minotaur — aby nie porzucać mitologii — ten minotaur łącząc się z syreną wabi i spożywa plejadę świetnych umysłów, które stałyby się ozdobą literatury, a których rozproszone prace i luźne kartki rozwiane są na cztery strony świata. Znane jest zdanie: „Ilu to szczęśliwych możnaby na tej ziemi uczynić z tego, co się w szczęściu marnuje!“ Niemniej możnaby po-

wiedzieć: Jakie piękne książki mogłyby powstać z tego, co się rozprasza po gazetach.

Międzynarodowy kongres farmaceutyczny obradować będzie w Brukseli od 31 b. m. do 6 września pod prezydencyą ministra oświaty i robót publicznych. Głównym przedmiotem obrad będzie ułożenie międzynarodowej farmakopei, której projekt wypracowany już i przygotowany został przez wyznaczoną do tego na poprzednim konkursie komisyę.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego w Zawalu Piotra Koczyndyka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Myszynie.

Na wygnańców z Prus złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: dr. Serkowski (jako 1/3 dochodu z przedstawienia teatralnego w Stryju 12 złr., pani J. A. K. i J. G. 2 złr., W. K. 24 złr. 50 ct.

Razem	38 złr. 50 ct.
Z poprzedniego wykazu	83 złr. 40 ct.
Ogółem złożono	121 złr. 90 ct.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Prezesem jury dla oddziału sztuk pięknych na wystawie antwerpskiej, mianowany został jednogłośnie znany malarz francuski Meissonier.

— Br. Leon Lenval zamieszkały w Nicei, ofiarował sumę 3.000 franków jako nagrodę za wynalezienie najlepszego przyrządu łatwo przenośnego — polepszającego słuch chorych na organa słuchowe, a zbudowanego na zasadach mikrofonicznych. Członkami *jury* są: prof. dr. Hagenbach-Bischoff w Bazylei, dr. Karol Benni w Warszawie, prof. dr. Burckhardt-Merian w Bazylei, dr. Gellé w Paryżu, prof. dr. Adam Politzer w Wiedniu. Termin ostatecznego konkursu: 20 grudnia 1887 roku.

— Duński badacz starożytności, Jens Jakób Asmussen Worsaae, urodzony w r. 1821 zmarł dnia 15 bm. w Kopenhadze. Zmarły był inspektorem wszystkich pomników starożytności w Danii, dyrektorem muzeum starożytności i muzeum etnograficznego i pozostawił znaczną ilość dzieł specyalnych.

— Świątynię Apolla na górze Ptoum w Beocyi odkopano z polecenia szkoły francuskiej w Atenach. Pomimo wielkiego zniszczenia, jakiemu świątynia ta uległa, znaleziono w niej jeszcze cenne nader przedmioty, a mianowicie kilka posągów Apolla, i znaczną liczbę wotów z napisami.

Nowe książki (Książki dla dzieci i młodzieży. Pedagogia.):

— Album kieszonkowy. (Wydawnictwo zabawek i gier pedagog. A. J. Wiśniakowskiego.) Warszawa, 1884. (15 kop.)

— Bądzkiewicz Ant.: Wypisy polskie. Część niższa. Wydanie drugie. Warszawa, 1885.

— Fritsche Gustaw dr.: Sprawozdanie z kolonii letnich dla biednych, słabowitych dzieci w r. 1884. Warszawa, 1885.

— Hofmanowa Klem.: Jan Kochanowski w Czarnolesie, powieść histor. z XVI w. (Biblioteka *Mrówki*.) 741 stron, 1 złr. 60 ct. Lwów, 1885.

— Poeche J.: Złota książeczka, drobne powiastki i opowiadania na tle dziejów. (Wnuk króla grzesznika. Korona za druha. Obchód konika zwierzynieckiego. Św. Jacek z pierogami. Król chłopków. Obraz Matejki Dzwon Zygmunt. Śmierć zdrajcy ojczyzny.) Złoczów, 1885. (Z bibl. dla dzieci i młodz. 20 cent.)

— Rotter Jan prof.: Nieco o ustroju szkół średnich. (Odbitka z *Reformy*.) Kraków, 1885.

— Spencer Herbert: O wychowaniu umysłowem, moralnem i fizycznem. Wydanie trzecie. Przekład Mich. Siemiradzkiego. Warszawa, 1885. (1 rub. 20 kop.)

— Zipper Albert dr.: Herder jako pedagog. Lwów. 1885.

(Filozofia. Przyrodnictwo.):

— Lewes J. H.: Historya filozofii od Talesa do Comte'a. Tłóm. z angielskiego 5go wydania. Zeszyt drugi. (Dwa obszerne tomy 6 rubli.) Warszawa, 1885.

— Mill Karol: Wykłady popularne zasad fizyologii i higieny. Tłóm. z angielsk. Henr. Wernic. Warszawa, 1885. (303 str. z rycinami 1 rubel 50 kop.)

— Platon: Obrona Sokratesa. Przekład Ad. Maszewskiego. Warszawa, 1885.

— Ribot: Choroby osobowości. Warszawa, 1885.

— Wróblewski S.: Ueber den Gebrauch des siedenden Sauerstoffs, Stickstoffs, Kohlenoxyds, sowie der atm. Luft als Kältemittel. Leipzig, 1885.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z posiedzenia Oddziału Tow. Gosp.

Jarosław, 20 sierpnia.

Dnia 19 bm. odbyło się posiedzenie Łańcucko-Jarosławskiego oddziału Tow. gosp. Rejestr rozpraw, postawionych na porządek dzienny, był nader zajmujący, bo obejmował między innemi sprawę kółek rolniczych, odczytów popularnych o weterynaryi, rzecz o ochronie handlu zbożowego, o gnojarniach włościańskich itp. Zatem same sprawy bardzo ważne.

Rzecz o kółkach rolniczych odłożono na przyszłe zebranie w październiku, dlatego, że sprawozdawca hr. Koziebrodzki nie mógł przybyć na posiedzenie. Hr. Koziebrodzki jest delegatem głównego zarządu kółek na powiat jarosławski. Tutejszy oddział Tow. gosp. uznał kółka rolnicze za nader ważną sprawę krajową i powziął cenną uchwałę, ażeby na każdem posiedzeniu roztrząsano tę sprawę.

Odnośnie do ochrony handlu zbożem krajowem uchwalono na wniosek p. Frommla, dyrektora dóbr pawłosiowskich, udać się do głównego zarządu gal. Tow. gosp. we Lwowie z prośbą, aby tenże starał się wyjednać u dotyczących władz zakaz sprowadzania obcego zboża do Galicyi.

Rzecz o gnojarniach odczytał hr. Scipio, sekretarz oddziału. Nad tą sprawą, jakkolwiek tak ważną, nie było dyskusyi.

Najbardziej zajmującą sprawą na tem posiedzeniu była niewątpliwie rzecz o weterynaryi dla włościan i nauczycieli szkół ludowych. Oddział tutejszy uchwalił już roku zeszłego urządzić 10-dniowy kurs weterynaryi dla okolicznych włościan i nauczycieli ludowych i uzyskał na ten cel 300 złr. zapomogi od rządu, drugie 300 z głównego zarządu. Dotąd kurs ten z różnych przeszkód odbyć się nie mógł, a ze względu na nauczycieli wiejskich, których wakacye dobiegają już do końca, w tym roku odczytów zarządzić już nie można. Zastanawiano się więc nad tem i uchwalono prosić rząd, aby tę zapomogę przeniósł na rok przyszły. Gdyby się jednak rząd do tej prośby nie przychylił, postanowiono odbyć kurs jeszcze tego roku podczas feryj Bożego Narodzenia, byle tylko nie utracić udzielonej zapomogi.

Inna trudność przedstawia się co do miejsca, gdzie się mają odbywać to odczyty. W Radymnie i Jarosławiu nie ma odpowiedniej sali. W Łańcucie jest wielka ujeżdżalnia w zimie ogrzewana. Uchwalono zatem postarać się o uzyskanie tej ujeżdżalni i upoważniono hr. Scipiona zająć się tą kwestyą i zdać sprawę na przyszłym posiedzeniu oddziału.

Na prelegentów podało się trzech weterynarzy, między innymi także p. Kubicki ze Lwowa, którego oferta najtańsza. Żąda on 20 złr. za jednorazowy odczyt z doświadczeniami, co uczyniłoby kwotę przeszło 200 złr. za wszystkie odczyty. Mniemam, że suma ta nieco wygórowana, a to tem bardziej, że oddział będzie miał wiele wydatków na zapomogę dla biedniejszych słuchaczów, na kupno konia, bydlęcia i owcy do eksperymentów, dla służby w sali odczytów itp. Na to wszystko 600 złr. nie wystarczy.

Wystawa wyrobów zjednoczonych stolarzy w Krakowie. Pod taką nazwą zawiązała się spółka stolarzy tutejszych dla ułatwienia sprzedaży własnych wyrobów w wspólnym magazynie. Spółka będzie udzielać członkom swoim zaliczek na wyroby, do wspólnego magazynu dostawione. Trwanie spółki umówione na razie na trzy lata. Spodziewamy się, że przez należyte pokierowanie sprawami spółka ta potrwa dłużej i rozwinie się tak, że nie tylko obejmie wszystkich stolarzy, a może z czasem wszystkich tych, którzy w drzewie pracują, ale że założy wspólnemi siłami skład drzewa materyałowego, aby mieć zawsze dostateczny zapas dobrego, wystałego drzewa na wszelakie wyroby, co głównie rozstrzyga o trwałości i dobroci wyrobu.

Nowa fabryka. Przed paru miesiącami donieśliśmy czytelnikom naszym, że w Szczakowy nad granicą Królestwa Polskiego wprowadzoną została w ruch nowo założona tamże fabryka cementu a wyraziliśmy zarazem nadzieję, że jeżeli wyroby tej fabryki pod względem jakości i ceny wymogom naszych krajowych konsumentów odpowiadać będą, rodzimy ten produkt wyruguje tak wielce nam zawistną pruską konkurencyę.

Fabryka w Szczakowy założona, kosztem około 1/4 miliona złr., zatrudnia stale wraz z cegielniami i piecami wapiennemi 350—400 wyłącznie polskiej narodowości robotników obojga płci. Jest jedyną z fabryk okolicznych, w której zaprowadzono oświetlenie elektryczne z konstrukcyą lamp systemu Gülchera. Osobny tor kolejowy długości blisko dwóch kilometrów, będący własnością fabryki, ułatwia komunikacyę za pomocą tresyn i łączy zabudowania fabryczne z miejscową stacyą kolejową. Założenie tego toru kolejowego wymagało znacznych stosunkowo nakładów, a przedewszystkiem zawarcia układu z dyrekcyą kolei północnej i zatwierdzenia namiestnictwa, lecz i tę trudność zdołał przezwyciężyć gorliwy i przedsiębiorczy zarząd fabryki.

Jednem słowem fabryka wspomniana założoną jest na wielkie rozmiary, a że jest ona jedyną w tym rodzaju fabryką w Galicyi, przeto też na tem większą zasługuje uwagę, zwłaszcza, że z przedłożonych nam świadectw p. Gustawa Steingrabera, prof. krakowskiej akademii przem.-techn. i kilku innych okazuje się, że chemicznie badany wyrób tej fabryki w niczem nie ustępuje pod względem swej dobroci najlepszym nawet gatunkom cementu portlandzkiego.

Fabryka szczakowska produkuje przeciętnie po 300 beczek cementu dziennie, beczka po 200 kilogr., a licząc po strąceniu niedziel i świąt mniej więcej 300 dni roboczych w roku, okazuje się, że przeciętna roczna produkcya cementu rzeczonej fabryki wynosi 90.000 beczek, wagi 18 milionów klgr., zatem dwa razy tyle, ile przeciętna jednoroczna konsumcya tego artykułu w całej Galicyi wynosi.

Wobec całej tegoczesnej cłowej polityki Bismarka, w szczególności zaś wobec tak znacznego podwyższenia cła od wywozu zboża i drzewa z Austryi do Niemiec, zatem od najcelniejszych artykułów naszego handlu, nie możemy pominąć milczeniem tej okoliczności, że podczas gdy od dowozu cementu z Austryi do Niemiec uiszczamy od każdych 100 kl. 1 złr. 24 ct. tytułem cła, wywóz cementu z Niemiec do Austryi żadnemu po dziś dzień nie podpada ocleniu, chociaż od wywozu tego artykułu do Rosyi opłacamy 9 kopiejek od puda. Uważamy przeto za stosowne zwrócić na fakt ten uwagę sfer kompetentnych i sądzimy, że skoro Niemcy chronią tak wysokiem cłem swoją produkcyę cementu — Austrya winnaby toż samo dla ochrony swego produktu uczynić.

Konsumcya nafty. Dzieje wydobywania i destylowania nafty w Galicyi są, jak to udowodniono, dawniejsze, niż w Ameryce, jednak wzrost produkcyi był w Ameryce od początku bez porównania większy, niż w Galicyi, gdzie dopiero od lat kilkunastu zaczął przybierać większe rozmiary. Właśnie upływa 26 lat, kiedy otwarto w Pensylwanii pierwsze źródło naftowe. Pierwszego roku produkcya tamtejsza wynosiła 82.000 beczek, co wówczas uchodziło za rzecz zadziwiająco wielką. Odtąd wzrastała produkcya statecznie, tak, że r. 1864 doszła do 2,116.182 beczek, czyli po 4785 dziennie. W dziesięcioleciu następnem do r. 1874 przeciętna produkcya roczna wynosiła już po 5.638.827 beczek, czyli po 15.448 dziennie, a w dziesięcioleciu od 1874 do 1884 wynosiła dziennie nawet po 54.884 beczek. Najwyższą cyfrę osiągnęła produkcya w sierpniu r. 1882 po 110.000 beczek dziennie. Nic zatem dziwnego, że z tak olbrzymią produkcyą przy zuchwałej przedsiębiorczości Amerykanów trudna konkurencya dla nafty galicyjskiej, zwłaszcza, że tu wszelkie warunki produkcyi są inne i mniej korzystne.

Jednak produkcya amerykańska od więcej niż dwu lat coraz bardziej się zmniejsza po części skutkiem wyczerpania się źródeł naftowych, głównie zaś skutkiem nadzwyczajnego spadku cen, przy których już się nie opłaca produkcya, a wreszcie skutkiem silnej konkurencyi nafty kaukaskiej, bo inne, jak galicyjskie, nie są dotąd tak obfite, by tak wiele zaważyły w handlu europejskim. Amerykańska panuje wyłącznie w Europie zachodniej, a po części i środkowej, kaukaska zaś we wschodniej Europie, a od niedawna coraz silniej w Austro-Węgrzech.

Ile nafty kaukaskiej surowej przychodzi do Austro-Węgier, wnosić można z tego, ile w r. 1884 zapłaciły rafinerye podatku w Węgrzech, dokąd ropę sprowadzają z Kaukazu. We Węgrzech było 13 rafineryj, z tych jedna w Riece zapłaciła sama 1.058.827 złr. podatku, jedna w Peszcie 101.585 złr.; w Orawicy było rafineryj cztery, największa z nich zapłaciła 91.367, najmniejsza 60.140.

W Austryi było 63 rafineryj, w tem w samej Galicyi 57, lecz wszystkie znacznie mniejsze od wspomnianych, z wyjątkiem rafineryi S. Szczepanawskiego w Peczeniżynie, która sama zapłaciła podatku 236.892 złr. Ogółem podatek od nafty w Galicyi wyniósł 1883 r. 759.604 złr., a r. 1884 wzrósł do 1.277.957 złr.

Produkcya piwa i chmielu w świecie podług wiedeńskiej *Bierb. u. Hopf. Ztg:* Z wykazu tam podanego przytoczymy tu tylko niektóre okrągłe liczby. I tak w Austro-Węgrzech w 2023 browarach wyrobiono nieco więcej niż 13 mil. hektolitrów z czego na głowę wypada po 35 litrów. Podatek od tego produktu wyniósł z górą 24 mil. złr. czyli na głowę po 0·64 złr. W Anglii w 27050 browarach wyrobiono przeszło 44 mil. hektol., z czego na głowę wypada po 125 litrów; podatek wynosił 80·6 mil. złr., na głowę po 2·25 złr. W Niemczech w 25.989 browarach wyrobiono z górą 41 mil. hektol. po 90 na głowę; podatku zapłacono 65·8 mil. złr., po 1·44 złr. na głowę. W Ameryce Północnej w 2380 browarach 20 mil. hektol., po 38 na głowę; zapłacono przeszło 40 mil. złr., po 0·83 złr. na głowę. Oprócz krajów powyżej wymienionych wyrabia się piwo w ilości przewyższającej liczbę w Austro-Węgrzech przypadającą stosunkowo na głowę, jeszcze w Belgii, gdzie wypada po 154 litrów na głowę, w Danii z 62 litr., w Holandyi z 40 i w Szwajcaryi z 36 litrami.

Chmielu w r. zeszł.	wyproduk.	skonsum.
	w cetnarach metrycznych	
Austr.-Węgry	100.000	91.200
Anglia	530.000	600.000
Belgia	130.000	77.000
Dania	—	9.000
Francya	45.000	54.000
Holandya	20.000	9.000
Niemcy	350.000	310.000
Norwegia	—	5.000
Rosya	16.000	45.640
Szwajcarya	1.000	5.300
Szwecya	600	7.400
Włochy	—	1.400
Ameryka Półn.	285.000	200.000
Razem	1,477.600	1.414.940

Jak z powyższego wykazu widać, Anglia, Francya, Rosya, Szwajcarya i Szwecya potrzebują na własną potrzebę więcej chmielu, niż same produkują, a Dania, Norwegia i Włochy nie produkują go wcale. Są to zatem kraje, do których zbyt chmielu z krajów sąsiednich, a zatem i z Austro-Węgier jest stale zapewniony.

Ostatnie wiadomości.

Z Poznania otrzymujemy co następuje:

„Rozporządzeniem ministeryalnem z d. 8 sierpnia b. r. zostają z Prus wydaleni wszyscy bez względu na wiek, stan i płeć poddani polsko-rosyjscy i polsko-austryaccy. Posiadanie legalnego paszportu nic nie znaczy. Rozporządzenie ma być wykonane w zupełności do 1 października b. r. Wszyscy odebrali już odnośne rozkazy od miejscowej policyi. Rozpacz ogólna".

Już i rosyjskie dzienniki zrozumiały, że mimo całej przyjaźni nie może się Rosya mięszać do wewnętrznych spraw austryackich. *St. Peters. Wiedom.* dają bardzo trafną odprawę wszystkim pogłoskom, jakoby na zjeździe kromieryskim miała być mowa o wewnętrznych sprawach Austryi, zwłaszcza o stosunkach galicyjskich. Organ petersburski twierdzi, że jakkolwiek los Rusinów galicyjskich bardzo blisko obchodzi Rosyę, niemniej jednak trzeba być wielce naiwnym politykiem, aby przypuszczać, że w Kromieryżu poruszoną będzie polityka wewnętrzna Austryi. Wreszcie organ petersburski nie ma żadnej pewności, aby hr. Taaffe brał udział w zjeździe. W ogóle dzienniki zagraniczne zbyt wiele ufają w swoją domyślność i dla tego puściły w świat dużo wiadomości, które niczem innem nie są, jak zwykłemi kaczkami dziennikarskiemi.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 sierpnia. Program urzędowy spotkania się cesarzy jest następujący:

Dnia 25 bm. przybędą carstwo rosyjscy z rodziną do Szczakowy, gdzie ich powitają: generał główno-dowodzący, komendanci korpusów i namiestnik Galicyi. Na granicach Śląska i Morawii powitają ich szef kraju i namiestnik. Cesarz i cesarzewicz Rudolf wyjadą naprzeciw gości do stacyi Hullein. Na dworcu w Kromieryżu, gdzie będzie ustawioną kompania honorowa i władze cywilne i wojskowe, cesarzowa austryacka powita gości. W pałacu arcybiskupim oczekiwać będą pierwszy ochmistrz nadworny i mistrz ceremonii i wprowadzą gości do sali recepcyjnej, gdzie reszta dygnitarzy będzie przedstawiona.

Po obiedzie odbędzie się w pałacu dla małego kółka wybranych krótkie przedstawienie teatralne, po czem nastąpi kolacya.

Dnia 26 polowanie, po niem śniadanie, a przed odjazdem gości obiad.

Świtę pary carskiej składają: Wielki książę następca, wielcy książęta Jerzy i Włodzimierz, wielka księżna Marya Pawłówna. W świcie cara będą: minister dworu carskiego Woroncow, generałowie: Richter, Daniłowicz i Czerewin, pierwszy marszałek nadworny Trubeckoj, adjutant przyboczny Ołsufiew, szambelan br. Budberg i chirurg przyboczny Kirsch.

W skład świty carowej wchodzą: pierwsza ochmistrzyni nadworna ks. Koczubejowa, dama dworska Ozerow i książę Galicyn.

Resztę towarzystwa składają: adjutant przyboczny wielkiego księcia Włodzimierza, dama dworska wielkiej księżny Maryi Pawłówny, jeden pułkownik i jeden kapitan z pułku rosyjskiego imienia cesarza Franciszka Józefa, malarz nadworny Zichy, jeden feldjeger i trzy osoby ze służby.

Oprócz osób, należących do świty, będą w Kromieryżu: minister spraw zagranicznych Giers, dyrektor kancelaryi Lamsdorff, ambasador wiedeński ks. Łabanow, sekretarz ambasady Giers, sekretarz Budberg i pełnomocnik wojskowy br. Kaulbars.

Do świty cara rosyjskiego dodany: generał kawaleryi br. Ramberg, generał-major ks. Lobkowitz i adjutant przyboczny br. Weigelsperg; do świty carowej ks. Rudolf Liechtenstein; do świty carewicza i w. ks. Jerzego generał-major br. Hügel, do świty wielkiego księcia Włodzimierza gen.-major br. Bachtolsheim, do świty wielkiej księżny Maryi szambelan hr. Henryk Larisch-Moenich.

Buda-Peszt, 22 sierpnia. Z okazyi urodzin cesarzewicza Rudolfa komitet wystawy urządził wczoraj bankiet, na którym minister handlu wniósł na cześć cesarzewicza, jako protektora wystawy, toast, przyjęty z wielkim zapałem.

Kromieryż, 22 sierpnia. Wczoraj przybyli tu: wielki ochmistrz nadworny ks. Hohenlohe, namiestnik morawski hr. Schoenborn, kawaler honorowy carowej rosyjskiej ks. Rudolf Liechtenstein.

Wszelkie przygotowania w pałacu arcybiskupim prawie już ukończone.

Petersburg, 22 sierpnia. *Herald* donosi, że rząd rosyjski otrzymawszy specyalną świeżo zdjętą kartę topograficzną granicy afgańskiej, postanowił nie domagać się więcej odstąpienia Rosyi wąwozu Zulfikarskiego. Równocześnie zbija *Herald* doniesienie, jakoby Korea miała się dostać pod zwierzchnią władzę rosyjską.

Berlin, 22 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że podróżujący po Afryce Reichard przybył zdrowo i szczęśliwie do Usagary.

Paryż, 22 sierpnia. Z powodu cholery nakazano wczoraj załogę w Tulonie porozdzielać na inne miejsca, a okręta wojenne uzbrojone, stojące w porcie — oddalić od miasta.

Marsylia, 22 sierpnia. Wczoraj zmarło tu na cholerę 69 osób. W Tulonie zaś dwie.

Tulon, 22 sierpnia. W nocy z 20 na 21 umarły tu dwie osoby na cholerę.

Madryt, 22 sierpnia. Przedwczoraj zachorowało na cholerę w Hiszpanii 4.489 osób, zmarło 1412.

Londyn 22 sierpnia. Według telegramu do *Timesa* z Meshed 20 b. m. między przednią strażą rosyjską a Afganami o mało nie przyszło do starcia pod Keratepe, jednak wstrzemięźliwe zachowanie się Afganów zapobiegło temu. Jeden oficer rosyjski zraniony przez przypadkowy wystrzał z karabinu pewnego jeźdźca rosyjskiego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 sierpnia 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·85
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·85
„ srebrna	—·—	83·50
„ złota	—·—	109·—
4% Renta złota węgierska	98·87	98·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	870·—
Akcye kredytowe austryackie	286·30	286·80
„ „ węgierskie	289·50	289·50
Londyn	—·—	124·90
Napoleondor	—·—	9·90
Lombardy	—·—	133·50
Akcye Karola Ludwika	244·—	242·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·—
Anglo-bank	—·—	100·—
Union	79·75	79·80
Bankverein	—·—	101·50
Staatsbahn	296·25	295·70
Elbethalb.	—·—	158·—
Tramway	—·—	192·10
Länderbank	98·70	98·75
Alpine	—·—	37·—
Marka	—·—	61·20
Rubel	—·—	123·70
Dukat	—·—	5·91

Berlin d. 22 sierpnia 1885.

Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	469·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, ktora też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Przewodnik po Krakowie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

Kraków, dnia 22/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 —	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 50
5½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	90 50	91 50
4% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
5½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
4% Obligi komunalne . . . I Emis.	96 50	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
5% „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
6% „ „ „ „ „	99 40	100 10
5% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
4% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 40	98 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50

Lwow, dnia 21/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 21/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 30
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 20
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 60
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 50

Wiedeń, dnia 21/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr.(papierowa ab 16% za złr. 100	82 85	83 —
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 55	83 70
4% „ „ złota . . „ „ 100	108 95	109 10
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 85	100 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 50	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 —	167 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 85	99 —
5% „ papierowa . . . „ „ 100	92 35	92 50
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 20	109 70
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 80	118 20
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 25	117 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	122 25	122 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 50	103 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 —	103 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 —	103 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 75	34 25
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	20 30	20 60

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	101 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 25
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 50	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 50	124 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 70	100 10
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 25	103 75
4½% „ „ „ „ „ 100	102 10	102 50
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 50	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 70	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 50	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	82 80
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 40	90 80
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 10	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	153 —	153 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 60	100 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 25	99 50
0% Moraws.-Szl. Ç.-B. 300 „ „ „ 100	73 —	73 25

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 —	179 50
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 20
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 90	15 20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 95	9 10
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	100 20	00 60
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	101 50	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	286 —	286 25
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 —	289 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	98 60	98 90
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	873 —	875 —
—·—	Unionbank . . . . „ 100 „	79 80	80 20
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	184 75	185 25
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2362 —	2367 —
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	211 50	212 —
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	— —	244 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	226 25	226 75
11·50	Elżbiety . . . . . „ 200 „	238 25	238 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	149 50	150 —
9·50	Rudolfa . . . . . „ 200 „	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	183 25	183 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	296 —	296 25
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	133 —	133 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	454 —	457 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 91	5 93
20-to Frankówki . . . „ „	9 90	9 91
20-to Markówki . . . „ „	12 24	12 26
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 21	10 23
Funty szterlingi . . . „ „	12 46	12 50
Banknoty włoskie . . . „ „	49 15	49 25
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	123 50	123 75

1 2

Za duszę ś. p.

Konstantego Hoszowskiego

Dra o. p.
Senatora b. Rptj. krak.
Prezesa krak. Tow. Dobroczynności.
zmarłego 24 Sierpnia 1884 roku, jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawi się

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

w kościele OO. Kapucynów w środę 26 b. m. o godzinie wpół do 11-stej, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi Krewnych, Przyjaciół i Pobożną Publiczność zaprasza.

Młody człowiek

żonaty, obznajmiony z biurowością, poszukuje posady kasyera, buchaltera, magazyniera lub tym podobnej na wsi lub w mieście, — mogąc złożyć odpowiedną kaucyę. Zgłoszenia uprasza się nadsełać do Administracyi „Nowej Reformy“ pod literami **J. S.** 1019 2 3

Jak lat poprzednich tak i w bieżącym roku przyjmuje się P. **Studentów na wikt i mieszkanie** z rodzicielską opieką. Na żądanie język niemiecki, francuski oraz i fortepian. Ulica św. Anny L. 7. na I. piętrze. 1031 2 5

WILLA MADAGASKAR

Ogród WILLI MADAGASKAR

został w dniu 15 b. m. z **wyszynkiem trunków**, sprzedażą **kawy, mleka i potraw,** jak przedtem otwarty. Poleca się zatem łaskawym względom Szanownej Publiczności. 1034 2 2

K. Zubrzycki.

Dr. Karol Goebel

Docent dentystyki na Uniw. Jag. **powrócił i ordynuje jak dawniej** (od 9 do 1 i 3 do 5) ulica Franciszkańska Nr. 10. 1042 2 6

Uwiadamiam P. T. Rodziców, iż życzę sobie przyjąć **3 lub 4 uczniów** na utrzymanie i kierunek naukowo-moralny. Prócz zwyczajnych korepetycyi mogą być w domu udzielane lekcye gry na fortepianie i języka francuskiego wraz z konwersacyą tegoż.

Szypulski

w Krakowie pod Nr. 25. vis à vis klasztoru P. P. Wizytek. 1041 2 2

Do Szan. Czytelników

Nowej Reformy!



Z powodu strasznie złych stosunków eksportowych na Wschód i do Rosyi jestem zmuszony wyprzedawać olbrzymio zaopatrzony mój skład

derek na konie,

zrobionych z materyi 195 cm. długiej, a 135 cm. szerokiej, szczególnie trwałej, gęsto utkanej, a przytem miękkiej, wełnistej, dlatego derki te przydają się także na **kołdry i na koce do kąpieli.**

Sprzedaje się sztukę po złr. **1.75** za pobraniem.

Derek fiakierskich

ułо jasno żółte, z czerwoną i czarną obwódką 150 ctm. dł., 115 ctm. szer. **za sztukę 2·50** złr. dopóki zapas starczy.

Niepodobające się przyjmuje się bez wszelkiej przeszkody.

Listy proszę adresować: 1004 2 6

Orient-Export-Bureau,
Wien, Favoriten.

Świadectwo. Zadowolony zupełnie z derek na konie, przysłanych kilku panom z komendy 9go korpusu w Josefstacie, długich na 185 ctm. a szerokich na 115 ctm. po 1. 5 złr. za sztukę, proszę o łaskawe przysłanie za pobraniem pocztowem dziesięciu (10) sztuk takich derek dla kilku panów z komendy 8go korpusu. Na wypadek spodobania się nastąpi dalsze zamówienie.
Praga, dnia 16 maja 1885.

Arpàd Pater,
kapitan z komendy 8go korpusu

---

113 55 **3000**

zapasowych kobierców

(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.



Przy ulicy Dietlowskiej jest do widzenia wielkie

Panopticum

à la Tusan w Londynie

wystawione pod dyrekcyą p. **Rocha Bracco** w umyślnie wzniesionym paryskim budynku, mającym przeszło 100 stóp długości i oświetlonym przeszło 100 płomieniami, a zawierającym **wizerunki woskowe** sławnych ludzi starożytnego i nowożytnego świata z wosku **naturalnej wielkości.**

Program

Po raz pierwszy można tu oglądać

Zaslubiny Jego Cesarzewiczowskiej Mości Arcyksięcia Rudofa z księżniczką Stefanią w kościele OO. Augustyanów w Wiedniu 10 maja 1881 roku. Obrzędu zaślubin dokonał J. E. książe kardynał Schwarzenberg w obecności austryackiej rodziny cesarskiej i królewskiej rodziny belgijkiej tudzież całego dworskiego arszaku. Uroczyste stroje, w których występują wszystkie osoby, stanowiące tę grupę, były umyślnie tkane w c. k. nadwornej tkalni pani Massini Schubert.

Druga grupa: Napoleon I w otoczeniu swoich wszystkich generałów.
Stracenie Maryi Stuart, królowej szkockiej.
Wielki ambulans po bitwie pod Plewną.
20 grup historycznych, wszystkie przedstawione w naturalnej wielkości.

Wystawa ta zostanie otwartą **23 sierpnia**; zwiedzać będzie ją można każdego dnia od **10 godz. rano do 10 wieczorem.**

Cena wstępu jest tak niską, iż wystawa będzie dostępną dla każdego.
Pierwsze miejsce 30 ct.
Drugie miejsce 20 ct.

Pozostając z należnem uszanowaniem o liczne zwiedzanie uprasza

Roch Bracco.

Niemiecka wyższa szkoła żeńska

i English school for young ladies w połączeniu z

Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go Września. Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne i lekcye muzyki a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Pensyonatki

uczęszczające do poniższego albo też do jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich, znajdą tanie i pod każdym względem dobre przyjęcie mieszkalne i wikt. Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym **ul. Poselska**, przedtem **św. Józefa L. 20.**

1044 2 10 **G. Rehefeld**
właścicielka zakładu.

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Biały.

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach począwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

Ceny znacznie zniżone.
411 39 40

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania

za niezrównane wyroby kosmetycze i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROSLINNYM.
Słoik 80 ct.

GRYSIK toaletowy do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. — Pudełko 50 ct

PROSZEK do czyszczenia paznogci,
dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku
Pudełko 25 cnt.

Siodełka do polerowania paznogci.
1 złr. 25 cnt.

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI
do czyszczenia i formowania paznogci, od 40 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka (róg Wałowej), Hotel Europejski (plac Maryacki) i Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 20. 11 95
Z d. 1 czerwca została otworzona filia w Czerniowcach, Rynek Nr. 1.

Uczennica Konserwatoryum Warszawskiego

Marya z Jarczyńskich Jaworska

udziela lekcyj **śpiewu** i **gry na fortepianie.**
Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.
Przyjmuje zgłoszenia od godziny **3** do **4** po południu.

Pierwsza galicyjska fabryka Portland cementu
W SZCZAKOWEJ

Powołując się na niżej podane poświadczenia i wyniki analizy chemicznej oferujemy: **I. Portland-cement** w beczkach po 200, 175, 165, 100 i 50 Kilogr., **wapno hydrauliczne, wapno do budowy, wapno do nawozu, zendrówkę** (Chammotte Ziegel) Nr. 00, 0, 1 i 2, **cegły maszynowe** i **cegły prasowane**, wszystko ab stacya kolei Szczakowa, przy odbiorze całego wagonu opłatnie. Zapłata trzechmiesięcznym, wekslem lub za gotówkę i 2% sconto, oprócz wapna i cegieł, które tylko za gotówkę i bez sconta sprzedajemy.

Prócz tego wyrabiamy i utrzymujemy na składzie wszelkiego rodzaju **wyroby ceglane** jako to; **gzymsówki** i **fasonówki, dachówki, rury do drenowania, płyty do posadzek** i t. p.

Zarząd fabryki ma nadzieję, że **krajowy** ten wyrób ze względu na niskość cen i szczególniejszą jego dobroć więcej będzie poszukiwanym, niżeli wyrób pruski, ponieważ zaś fabryka nasza jest w możności dostawiać dziennie 300 beczek cementu, 100 beczek wapna hydraulicznego 30—40 tysięcy sztuk cegieł i 5 wagonów wapna, przeto oczekujemy licznych zamówień, które adresować należy do **Centralnego zarządu fabryki w Białej** lub do naszego **zastępcy Pana Adolfa Scherera ul. Szpitalna Nr. 6 w Krakowie.** Nakoniec powołujemy się na nadesłane nam orzeczenia biegłych w sztuce, które w streszczeniu brzmią jak następuje:

„Próby przedsiębrane z cementem, z fabryki w Szczakowej pochodzącym, okazały następujący wynik;
wytrzymałość na zgniecenie (Druckfestigkeit) na 1 cmt.□ przy 1 części cementu a 3 częściach piasku 14·50 Klg., przy czystym cemencie 32·50 Klg., zaś wytrzymałość na zerwanie (Zugfestigkeit) przy 1 części cementu a 3 częściach piasku 115·4 Klg., przy czystym cemencie 201.6 Kg.

Dr Böhme
Dyrektor zakładu dla badania materyałów budowlanych w Berlinie m. p.“

„Z porównania cementu tego co do składu chemicznego z cementami, które w praktycej posiadają uznanie, okazuje się, iż wyrób badany posiada zupełnie odpowiedni skład chemiczny, nie zawiera ani dodatku wapna hydraulicznego, ani zmielonych żużli lub zmielonego łupku, z tego powodu należy go uważać za czysty „Portland-cement“. Cement ten jest jaknajlepiej zmielony i w niczem nie ustępuje co do dobroci swej najlepszym gatunkom „Portland-cementu“.

Gustaw Steingraber
c. k. profesor przy akad. przem. techn. m. p.

„Produkt pański jest czystym i wybornym „Portland-cementem“.

Profesor *Dr. J Moser*
kierownik c. k. gosp. chem. Zakładu w Wiedniu.“

„Cement nadesłany mi z fabryki w Szczakowej okazał się czystym i niefałszowanym „Portland-cementem“.

F. Kosch
c. k. radca dworu i kierownik chem. techn. instyt. przy c. k. muzeum austr. w Wiedniu m. p.“

„Wapno fabryki w Szczakowej, które badałem chemicznie, należy do znakomitych gatunków.

Jan Stingl
dyrektor szkoły przemysłowej w Bielsku m. p.“

„Używając pańskiego cementu tak przy budowach ziemnych, jakoteż i wodnych chętnie poświadczam, że wyrób fabryki pańskiej w zupełności mię zadawalnia i odpowiada wszelkim wymogom jaknajlepszego gatunku cementu.

Karol Korn
architekt i budowniczy w Bielsku m. .p“

Zastępstwo nasze i główny skład na **Kraków i zachodnią Galicyę** powierzyliśmy

Panu Adolfowi Schererowi
w Krakowie ul. Szpitalna 6. 1049 1 5

L. Zagórny Marynowski
Główny Skład PIWA butelkowego

„pod Gambrynusem“

w domu pod Nr. 5, przy ulicy Mikołajskiej.

PIWO pilzneńskie eksportowe i leżak.
PIWO eksportowe **J. A. Johna Synów.**
BOK czyli **Porter** krajowy. 49 42 ?

Zamówienia zamiejscowe uskuteczn ia się **odwrotną pocztą.**

Największym wynalazkiem teraźniejszości

jest

Fr. Palma

najnowszy Proszek zamorski

przeciw owadom

Trans Atlantic Insect Powder,

Ze wszystkich dotychczas wynalezionych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkich owadów, bo zabija owady ludziom zwierzętom i roślinom przykre i szkodlwe, jako to: mole, pluskwy, pchły, karakony' szwaby, stonogi, gasiennice, komary, polne pluskwy, mszyce roślinne, ptasie moliki, muchy i. t. d, i. t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego, przy należytym użytku, za pomocą umyślnie na to zrobionej maszyny, czyli szpryczki do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zadziwiającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronną jest prawdziwy po cenie 20, 40, 60, 80, ct. 1 Złr. 1·50, 2·50, cena 1 klg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 i 50 centów. Zaszczytne pisemne pochwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważanych osób. Wysyłka na prowincyę odbywa się odwrotną pocztą za zaliczką

Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.

Z czem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności.

Jedyny Skład główny na całą Galicyę w handlu **Jana Krochmalskiego** ulica Floryańska Nr. 28. róg ulicy św. Marka w Krakowie. 557 5 10

Magister farmacyi

który przez lat 6 zawiadował apteką samodzielnie poszukuje umieszczenia od 1go Października b. r.

Bliższa wiadomość pod adresem **S. M.** magister farmacyi w **Wiśniczu** przy **Bochni.** 1022 3 3

HANDEL

mięszany, bardzo dobrze idący, jest z powodu stosunków familijnych zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia.

Bliższych objaśnień udzieli **J. Janowski w Sędziszowie.** 992 4 4

Na korzyść świeżo przez rząd pruski wygnanych ze swej ziemi Polaków

sprzedaje się dzieła p. t.

AMERYKA i EUROPA

Rany Europy

i inne dzieła
Stefana Buszczyńskiego

Nabyć je można w księgarni

GEBETHNERA i SPÓŁKI
w Krakowie.

Mich. Stanisław Bury w Altonie

dawniej 832 15 ?

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu

wysyła **kawę** fr. w paczkach po 5 kilo brutto

Mokkę arabską	5 kilo	złr.	7.40
Jawę złotą Menado	„	„	6.10
Ceylon perłowy	„	„	5.80
Ceylon plantacyjny	„	„	5.30
Cuba	„	„	5.10
Santos	„	„	4.30
Mokkę afrykańską	„	„	3.90

i inne gatunki po cenach umiarkowanych.

Herbatę 1 kilo po złr. 2.40, 2.60, 3.00, 3.80, 5.00, 5.50, 6.40 i wyżej. **Ryż** gruboziarnisty 5 kilo po złr. 2.75 i 4.20. **Wanilię** 10 laseczek za złr. 1.30. Próbki wysyłam franco

Adres: *M. S. Bury, Altona.*

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

M. ZENCZYKOWSKIEGO

w Krakowie

ul. Straszewskiego l. 2 pod Zamkiem, podejmuje się robót introligatorskich i galanteryjnych, tak hurtownych jak i pojedynczych.

Wzory opraw z podaniem ceny przesyłam na żądanie franco.

FILIA

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 22, oraz Handel materyałów piśmiennych i wyrobów galanteryjnych, jako to: Albumów, Pamiętników, Ramek do fotografij ze skóry, drzewa, bronzu, aksamitu i t. p., Orderów kotylionowych w różnych gatunkach. Kasetek, Tek i t. p.

Podejmuje się oprawy wszelkich obrazów w ramy złocone, rzeźbione i t. p. po cenach umiarkowanych i w jak najkrótszym czasie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 203 22 39



J. ANDEL'A

nowo wynaleziony

ZAMORSKI PROSZEK

zabija

pluskwy, pchły, szwaby, persaki, karaluchy, muchy, mrówki, kleszcze, mszyce, w ogóle wszelkie owady z nienaturalną prawie szybkością, w ten sposób, że z zarodków owadów **prawie ślad nie pozostaje.**

Prawdziwe i tanie można dostać tylko **w składzie materyałów aptecznych** 580 8 12

J. Andel'a w Pradze

3, „zum schwarzen Hund“, Hussgasse 13.

W Krakowie do nabycia: u A. Hawełki, tudzież w aptekach: E. Radlera, E. Stockmara, Józefa Trauczyńskiego, i Wiktora Redyka.

W Chodorowie u p. St. Dyszkiewicza apt., we **Frysztaku** u p. J. Zaniewskiego apt., w **Kołomyi** u p. E. Stenzla apt., w **Kutach** pr Kołomca u p. Alex Zagajewskiego apt., w **Krośnie** w handlu Jana Lazarowicza, w **Sokalu** u. p. Eug. Wysoczańskiego apt.

Helena Jelska

uczennica Rubinszteina, daje lekcye muzyki u siebie w domu i w zakładach wychowawczych. Ul. Karmelicka Nr. 43 I. piętro.
1008 3 10

Konstanty Jelski

przyjmuje uczniów gimnazyalnych na mieszkanie. Dobry dozór, stały korepetytor, konwersacya francuska i niemiecka. Ul. Karmelicka, Nr. 43. I. piętro. 1009 3 10

Fortepian

nowy wiedeński jest tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Floryańska L. 5. oficyny I. piętro. 1013 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.